Nr. 204 (993) WARSZAWA, WTOREK, 29 LIPCA 1947 R. (B) ROK 53

Cena numeru 3 złote

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P.K.O. Nr I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY 8.85-01
SEKRETARIAT 8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI 8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA 8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ 8.85-05
DRUKARNIA 8.79-61

100.000.000 ton węgla wydobyły polskie kopalnie

Do Prezydenta R. P. wpłynęła następująca depesza:

„Dnia 28 lipca 1947 r. w godzinach rannych osiągnął przemysł węglowy wydobycie 100 milionów ton węgla kamiennego, od chwili objęcia kopalń przez władze polskie. Meldując o powyższym, zapewniam Obywatela Prezydenta w imieniu wszystkich pracowników przemysłu węglowego o niezłomnej ich woli dalszej wytężonej pracy nad wykonaniem zadań, postawionych im przez Rząd Rzeczypospolitej".

Centralny Zarząd Przemysłu Węglowego
Dyrektor Generalny
(—) inż. Fryderyk Topolski

W. BRYTANIA W OBLICZU KRYZYSU

Nowa „rebelia" w Partii Pracy

Lewica partyjna i Zw. Zaw. żądają ustąpienia premiera Attlee

Bevin kandydatem na premiera?

LONDYN (SAP). — Kryzys polityczny, wywołany sytuacją gospodarczą Anglii staje się faktem: premier Attlee stracił poparcie wielu deputowanych z Labour Party i związkowców.

Dwa wydarzenia znamionują rozwój wypadków:

1. Rada Generalna Związków Zawodowych odmówiła w ub. środę podtrzymywania rządowej polityki ekonomicznej bez dyskusji, przy czym odmowie tej towarzyszyło żądanie nowych i natychmiastowych wyjaśnień, czego rząd nie ma prawa ignorować,

2. Grupa Parlamentarna Partii Pracy wyznaczyła swe posiedzenie na przyszłą środę, na które „zawezwała" premiera Attlee.

ŻĄDANIE DYMISJI ATTLEE

LONDYN (SAP)—Dziennik **„Daily Mirror"** ostrzega premiera Attlee, że członkowie Partii Pracy w parlamencie zmuszą go do ustąpienia, jeżeli sam nie zrezygnuje. Dziennik daje wyraz nastrojom zaniepokojenia wobec coraz to wyraźniejszych oznak zamętu ekonomicznego, spowodowanego wojną, niedociągnięć w przemyśle, braku sił roboczych i braku dolarów. „Nie mamy kontroli nad rządem — pisze „Daily Mirror"— system wprowadzony przez gabinet Attlee należy zmienić. Attlee powinien ustąpić. Konieczność zmiany rządu jest oczywistą i paląca. Odpowiedzialność leży w tej chwili na szerokich rzeszach Partii Pracy, która ma 390 posłów.

W niektórych kołach — jak się wydaje — coraz bardziej ustala się przekonanie że premierem na miejsce Klementa Attlee winien zostać — Bevin.

5-DNIOWY TYDZIEŃ PRACY ZAGROŻONY

LONDYN (PAP) — W związku z przygotowaniami do konferencji brytyjskich związków zawodowch, która ma odbyć się za 5 tygodni, — działacze związkowi zbierają materiały, dotyczące trudności gospodarczych W. Brytanii. Wśród kierowników związków zawodowych panuje przekonanie, że rząd nie wyczerpuje wszystkich możliwości, zmierzających do wydobycia W. Brytanii z impasu gospodarczego. Powszechnie sądzą, że na konferencji zw. zawodowych niektóre grupy domagać się będą, aby w skład rządu weszli przedstawiciele zw. zawodowych, jak Horner, Lawtheri i Deakin.

Równocześnie zw. zawodowe przygotowują się do obrony 5-godzinnego dnia pracy w kopalniach, ponieważ w kołach konserwatywnych krytykuje się 5-dniowy tydzień pracy w kopalniach a równocześnie rząd brytyjski otrzymuje z Ameryki rozmaite sugestie w sprawie przywrócenia 6-dniowego tygodnia pracy.

Sekretarz zw. zaw. górników brytyjskich przeciwstawia się stanowczo tym zamiarom.

TAJNE NARADY

LONDYN (PAP) W środę odbędzie się tajne zebranie posłów Partii Pracy, które będzie niejako wstępem do debat w obu Izbach na tematy gospodarcze. Na zebraniu tym omówione zostaną kroki, jakie należałoby podjąć w celu zażegnania grożącego kryzysu gospodarczego. W kołach politycznych wyraża się przekonanie, że zebranie to będzie bardzo burzliwe. Wielu bowiem posłów Partii Pracy uważa, że pomoc amerykańska jest sprawą dalekiej przyszłości i nie wolno czekać na nią z założonymi rękoma.

Zdając sobie sprawę z tych nastrojów, premier Attlee zwołuje na wtorek nadzwyczajne tajne posiedzenie ministrów swego gabinetu.

LONDYN (PAP) Obserwator polityczny dziennika **„Yorkshire Post"**, donosząc o dojrzewającym w Labour Party kryzysie politycznym, stwierdza, że nacisk ze strony labourzystów, którzy domagają się podjęcia szybkich kroków w celu opanowania kryzysu gospodarczego, zakończy się prawdopodobnie rekonstrukcją rządu w czasie letnich ferii parlamentu.

Fabryka samochodów powstaje w Starachowicach

W Zakładach Starachowickich powstaje wielka fabryka samochodów polskiej produkcji. Znaczna część maszyn potrzebnych do uruchomienia produkcji znajduje się już na terenie fabryki. Są to obrabiarki wszelkiego typu rewindykowane z Niemiec, oraz maszyny pochodzące z reparacyj. W najbliższym czasie urządzenia fabryki uzupełnione zostaną specjalnymi maszynami zakupionymi we Włoszech kosztem około 2 milionów dolarów. Resztę sprzętu maszynowego koniecznego do całkowitego uruchomienia fabryki polskich samochodów, zakupiono w Stanach Zjednoczonych za sumę przeszło pół miliona dolarów.

W przyszłym roku przewiduje się wypuszczenie pierwszych 300 samochodów wyprodukowanych całkowicie w kraju. Obecnie kończy się już prace, związane z wykonaniem prototypu nowego wozu. (wk)

WOBEC ŻNIW

Byłoby przedwczesne oceniać wyniki tegorocznych żniw na podstawie obserwacji mieszczucha, który na wycieczce lub spacerze ogląda wieś i rolnictwo. Dopóki nie dokończy się zbioru wszystkich zbóż chlebowych i dopóki nie zostaną przeprowadzone próbne omłoty, dopóty ocena tegorocznych zbiorów należeć musi raczej do dziedziny intuicji, aniżeli do dziedziny realnej znajomości faktów.

Zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że zbiory tegoroczne nie będą wyższe od zbiorów roku ubiegłego. Złożył się na to cały szereg przyczyn: tak koniunkturalnych, jak i strukturalnych. Z jednej strony na niemożność uzyskania w roku bieżącym plonów, lepszych od zeszłorocznych, wpłynęła niezwykle ostra i złośliwa zima (trzeba było wiosną zaorać ok. 3/5 pszenicy i ok. 1/5 żyta) oraz wyjątkowo niska ilość opadów w okresie wiosennej wegetacji zbóż. Z drugiej strony musiały oddziałać ujemnie niepowetowane jeszcze w całości zniszczenia wojenne, pociągające za sobą niedostateczną ilość nawozów naturalnych i sztucznych, zwierząt pociągowych i traktorów, maszyn rolniczych i ziarna siewnego. Na te właśnie braki charakteru strukturalnego i zasadniczego a od woli ludzkiej zależnego, zwracały uwagę misji pułk. Harrisona wspomniane w jego raporcie „osoby ze sfer rządowych".

Osoby te nie mogły jednak stwierdzić, że produkcja żywności zapewni Polsce już w rb. dostateczne wyżywienie i że nawet bez importu żywności Polska uniknie głodu i ostrego niedożywienia na szerszą skalę. Wystarczy przecież przypomnieć, że nasz Plan Trzyletni przewidział na rok 1947-48 niedobór zbóż chlebowych w ilości jeszcze 156 tys. t, a wszakże nie brał on pod uwagę — bo nie mógł— złych skutków tegorocznej zimy i wiosny. Ponadto sam raport mówi o tym, że polskie sfery rządowe bardzo silnie akcentują pragnienie dalszego importu żywności dla przyspieszenia odbudowy naszego przemysłu i rolnictwa.

Zamiarem naszego rządu i społeczeństwa było i jest jak najszybciej wyjść z niedoboru żywnościowego przede wszystkim zbożowego, aby nie być ciężarem gospodarki światowej, aby wolne środki przeznaczyć na odbudowę i rozwój przemysłu i aby stać się dostawcą niezbędnych w gospodarce światowej surowców i wyrobów gotowych z grupy żywnościowej. Nie naszą jest winą, że zamiaru tego nie udało nam się zrealizować już w tym roku. Konsekwencję przewlekłości gospodarowania bez nadwyżek nie tylko odczuje polska gospodarka narodowa, lecz odczuje ją również szereg państw, deficytowych w stopniu od naszego dotkliwszym i to na stałe.

Raport pułk. Harrisona zostawia sprawę importu zboża poniekąd otwartą. Czeka on na ostateczne wyniki tegorocznych żniw, bez których „nie można określić wysokości importu, jaki będzie konieczny do przyszłej wiosny". Pogląd ten łączy się z zasadniczym ujęciem raportu pod kątem zapotrzebowania tylko roku kalendarzowego 1947, co — rzecz jasna — nie przesądza sprawy po 1 stycznia 1948 r.

Dla nas, którzy własne rolnictwo znamy nie tylko z „reprezentacyjnych części terenów rolniczych" (jak się wyraża raport pułk. Harrisona), nie ulega wątpliwości, że bilans zbożowy roku 1947-48 (rok kalendarzowy 1947 jest pojęciem węższym, bo w 7-12 należy już do historii) możemy zamknąć jedynie poprzez taki lub inny, mniejszy lub większy, import, albo poprzez taką lub inną, mniejszą lub większą, redukcję spożycia żywności w ogóle.

Ten drugi zabieg nie jest niemożliwy do przeprowadzenia. Wystarczy powiększyć eksport jaj i cukru oraz podjąć eksport bekonów i szynek lub przetworów ziemniaczanych, aby za tę cenę — t.zn. za cenę stabilizacji lub nawet zmniejszenia spożycia wspomnianych artykułów — pozyskać środki, niezbędne do zakupu brakujących zbóż chlebowych. Trudno bowiem angażować do tego celu środki, uzyskane z eksportu węgla i wyrobów przemysłowych, gdyż zdaniem ich jest ułatwić odbudowę i przyspieszyć tempo uprzemysłowienia kraju.

Ale świadomy wysiłek zaciśnięcia pasa, gdyby okazało się ono nieuniknione, nie pozbawia nas świadomości, że „doskonały duch" ludności polskiej, o którym słusznie wspomina raport pułk. Harrisona, może być narażony na zbyt ciężką próbę. Wiemy — i wiedzą o tym również zagraniczni obserwatorzy, których dopuszczamy do oglądania naszego życia gospodarczego — iż zdolność do pracy mierzona być musi nie tylko dobrymi chęciami ludności pracującej, lecz także realizacją przez państwo norm wyżywienia na poziomie jakiegoś ludzkiego minimum. A przy ocenie tego minimum trzeba też brać pod uwagę sześcioletni okres wojny i gorszej od niej okupacji, który dokonał osłabienia naszych sił życiowych i zdolności do pracy.

Toteż obciążająca nie tylko rząd polski troska o należyte wyżywienie społeczeństwa polskiego musi być konsekwencją naszych możliwości i potrzeb, poczucia słuszności oraz pewności, że gospodarcza odbudowa Polski jest jednym z najcenniejszych wkładów w gospodarczą odbudowę Europy.

KAZIMIERZ SOKOŁOWSKI

Nieustępliwe stanowisko W. Brytanii

przyczyną niepowodzenia rokowań w Moskwie

W Londynie mają nadzieję na wznowienie konferencji

MOSKWA (PAP). Agencja Tass ogłosiła komunikat o przebiegu rokowań gospodarczych, pomiędzy delegacją brytyjską a przedstawicielami rządu radzieckiego w Moskwie.

Komunikat ten stwierdza: „Na jesieni 1946 r. i na początku roku bieżącego, rząd brytyjski zwrócił się do rządu radzieckiego z propozycją rozszerzenia obrotów handlowych pomiędzy Zw. Radzieckim a W. Brytanią. W wyniku rozmowy ministra spraw zagranicznych Bevina z premierem Stalinem podczas pobytu min. Bevina w Moskwie, postanowiono rozpocząć rokowania w sprawie rozszerzenia wymiany towarowej. Uzgodniono, że Zw. Radziecki dostarczy W. Brytanii drzewa budulcowego, a W. Brytania dostarczy Zw. Radzieckiemu odpowiedniej ilości szyn, taboru kolejowego i maszyn do obróbki drzewa.

W kwietniu br. brytyjski min. handlu zamorskiego, Wilson, przybył do Moskwy by przeprowadzić rokowania. Postanowiono wówczas w zasadzie rozszerzyć wymianę handlową między obu krajami. Ze strony radzieckiej wysunięto wniosek zmiany warunków spłaty kredytów przyznanych przez W. Brytanię Zw. Radzieckiemu w 1941 r. Jednakże wobec odmowy ze strony rządu brytyjskiego zmiany warunków spłaty tych kredytów, rokowania zostały przerwane.

W czerwcu br. rząd brytyjski zgodził się na rewizję warunków umowy kredytowej z 1941 r. i min. Wilson ponownie przybył do Moskwy wraz z grupą rzeczoznawców. Ze strony radzieckiej wysunięto propozycje:

1. zmiany warunków umowy kredytowej z 1941 r.,
2. dostarczenia przez W. Brytanię w roku 1947 pięćdziesięciu tysięcy ton szyn dla kolei wąskotorowych, a w latach 1948 — 1950 po 100 tysięcy ton,
3. dostarczenia w latach 1948 — 50 po 100 tysięcy ton rur dla szybów naftowych.

CO MIAŁA DOSTAĆ W. BRYTANIA

Na tych warunkach rząd radziecki zgodził się dostarczyć W. Brytanii 1 milion ton zboża w roku 1947, 1½ miliona ton w roku 1948 i po 2 miliony ton zboża rocznie w roku 1949 i 1950. Związek Radziecki miał poza tym dostarczyć w latach 1947 — 1950 po 2 miliony skrzyń konserw łososiowych oraz 53 tysiące standartów drzewa w roku 1947 i większe ilości drzewa w latach następnych.

Mimo, że ze strony radzieckiej zobowiązano się wykonać wyżej wymienione dostawy w przewidzianych terminach, strona brytyjska nie zgodziła się na wykonanie dostaw w ścisłych terminach, chociaż wartość dostaw brytyjskich była kilkakrotnie mniejsza, niż wartość dostaw radzieckich. Strona radziecka nie mogła wziąć na siebie zobowiązań co do wykonania dostaw bez wzajemnej gwarancji rządu brytyjskiego, że dostawy szyn i rur będą wykonane w ściśle określonym terminie. Stało się to pierwszym powodem niepowodzenia rokowań.

Poza tym delegacja radziecka proponowała zmniejszenie oprocentowania kredytów z 1941 r. o 0,5 proc. rocznie i rozłożenie spłat na 15 lat w równych ratach rocznych. Warunki, proponowane przez stronę radziecką były analogiczne do warunków, przyznanych przez W. Brytanię Francji.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Dorobek Związków Zawodowych w akcji antyspekulacyjnej

W dniu 28 bm. odbyła się w KCZZ narada referentów organizacyjnych i kierowników referatów ekonomicznych Okręgowych Komisji Związków Zawodowych, poświęcona dotychczasowym osiągnięciom w akcji antyspekulacyjnej oraz wytyczeniu dróg dalszego postępowania.

W obradach wzięli udział przewodniczący KCZZ tow. Witaszewski i sekretarz generalny KCZZ tow. Adam Kuryłowicz. Pierwszy wygłosił referat na temat dotychczasowych wyników prac komisji cen dyrektor Biura Cen w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, Olewiński. Zapowiedział on dalsze ogłaszanie cenników regularnie 2 razy w miesiącu oraz określenie w najbliższym czasie cen za tzw. usługi w krawiectwie, szewctwie itd.

Osiągnięcia stolicy

Warszawska Rada Zw. Zawodowych ma do zanotowania poważne osiągnięcia. W maju przeszkoliła 450 kontrolerów społecznych, w czerwcu przeprowadziła 5 dużych akcji kontrolnych. W lipcu spisano 460 protokółów. 50 komitetów działało na terenach zakładów pracy. Wynikiem akcji było opanowanie zwyżki cen, a nawet obniżka ich na pewne artykuły, jak np. pieczywo, które staniało od 15 do 25 proc.

OKZZ w Łodzi wyznaczyła do akcji antydrożyźnianej 900 związkowców na terenie miasta i 600 na terenie powiatu łódzkiego. W okresie sprawozdawczym przeprowadzono 71 większych akcji kontrolnych, sklepów skontrolowano 1919, protokółów karnych sporządzono 914.

W Katowicach największa zniżka cen

OKZZ w Katowicach zorganizowała komitet cennikowy jeszcze przed rokiem. Obecnie spisano 2.000 protokółów. Na terenie województwa działają 32 komisje notowań cen i 33 komisje cennikowe. W nich zasiada 196 przedstawicieli związków zawodowych.

W wyniku działalności związkowej ceny na terenie OKZZ Katowice kształtują się niżej niż w innych częściach kraju. Niemniej sporządzono 200 meldunków do komisji specjalnej.

OKZZ Kraków skoordynowała akcję i przeszkoliła 523 kontrolerów. Powołano do życia 12 komisji domowych.

OKZZ Wrocław rzuciła w teren 2.000 kontrolerów, którzy dokonali 1.800 kontroli i spisali 1.000 protokółów. Wynikiem tej akcji nastąpiła obniżka cen na zasadnicze artykuły żywnościowe. Cena mięsa spadła z 240 na 180 zł, masła z 500 na 360 zł i bułek z 6 na 3,5 zł za sztukę.

OKZZ Szczecin powołała 62 komitety fabryczne oraz 600 działaczy związkowych, z których 270 działa w terenie. W wyniku akcji obniżono cenę chleba z 50 zł na 45 zł.

OKZZ Lublin przeszkoliła 336 kontrolerów społecznych, którzy dokonali 69 protokółów. Na rynku obserwuje się zniżkę cen chleba oraz dalszą tendencję zniżkową.

OKZZ w Kielcach i OKZZ w Poznaniu mają dotychczas słabszy dorobek organizacyjny. W Poznaniu w wyniku akcji wstępnej obserwuje się tendencję zniżkową cen.

Socjaliści czescy i austriaccy na grobie M. Niedziałkowskiego



Studenci — socjaliści Czechosłowacji i Austrii podczas swego pobytu w Warszawie złożyli wieniec na grobie Niedziałkowskiego w Palmirach (SAP)

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN PPS

Warszawa, 29 lipca.

Różnice płac

W DWÓCH kolejnych artykułach „Rzeczpospolita" poruszyła w ostatnich dniach zagadnienie wyrównania płac robotniczych i pracowniczych. Jest to sprawa, która rzeczywiście powinna jak najprędzej znaleźć się na porządku dziennym urzędów i instytucji, powołanych do decydowania w tym zakresie. Wydaje się, że przede wszystkim powinny się tym zagadnieniem zająć Centralny Urząd Planowania i związki zawodowe.

Na pytania, dlaczego robotnik fabryki mydła, otrzymujący (nielegalnie) deputaty, ma być w lepszej sytuacji, niż robotnik fabryki wagonów, — albo dlaczego maszynistki pewnych instytucji mają dostawać pensje wyższe od profesorów uniwersytetu, — nie ma żadnej logicznej odpowiedzi, a tym bardziej nie ma żadnego usprawiedliwienia dla takiego stanu rzeczy.

Nie nawołujemy do wyrównania wszystkich płac, jesteśmy zwolennikami różniczkowania w zależności od rodzaju pracy, kwalifikacji, stanu itd., — lecz różnice płac powinny być odpowiednio uzasadnione. W przeciwnym razie następuje gospodarczo szkodliwa wędrówka z jednego miejsca pracy na drugie.

Jeszcze o Indonezji

PISALIŚMY już na tym miejscu o walkach w Indonezji i scharakteryzowaliśmy je jako typową walkę kapitału imperialistycznego, przeciwko dążącym do wolności narodom kolonialnym. Do tego ogólnikowego sformułowania chcemy obecnie dodać kilka szczegółów.

Po zawarciu w marcu rb. tymczasowego porozumienia między rządem Holandii a Republiką Indonezji, rozpoczęły się pertraktacje zmierzające do ułożenia stosunków między obu krajami. Okazało się wówczas, że Holandia wysuwa szereg postulatów, zupełnie nie do przyjęcia dla Republiki Indonezji. Przytoczymy tu dla ilustracji 4 najważniejsze punkty sporne.

Rząd holenderski obstaje, by 1) wszystkie plantacje w Indonezji zostały zwrócone poprzednim właścicielom, niezależnie od ewentualnych planów nacjonalizacji; 2) ma powstać wspólna policja holendersko-indonezyjska dla ochrony własności holenderskiej i zagranicznej; 3) obronne siły wojskowe mają pozostać pod kontrolą holenderską; 4) Holandia ma reprezentować Indonezję na forum międzynarodowym i utrzymywać w jej imieniu stosunki z innymi państwami.

Republika Indonezji odrzuciła te cztery żądania, przyjęcie których w praktyce oznaczałoby całkowitą podległość Indonezji. To skłoniło kapitalistów holenderskich do rozpoczęcia działań wojennych. Trudno o bardziej jasną sytuację.

Poczta w porządku

PRZED kilku dniami pisaliśmy o liście z artykułem tow. dra Drobnera z Krakowa, doręczonym naszej redakcji z kilkudniowym opóźnieniem. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że poczta jest w tym wypadku całkowicie w porządku. Opóźnienie nastąpiło 1) z powodu dwóch dni świątecznych w ubiegłym tygodniu (20 i 22 lipca) i 2) z winy gońca naszej administracji. Ulegliśmy więc powszechnej tendencji narzekania na funkcjonowanie naszej poczty, która w danym wypadku działała bez zarzutu, co z przyjemnością tu stwierdzamy.

CIĘŻKIE OSKARŻENIA RZECZNIKA INDONEZJI pod adresem W. Brytanii i USA

Wojska holenderskie walczą angielską bronią na amerykańskich czołgach

Holendrzy przygotowali okręty do wywiezienia łupu

LONDYN. — Rzecznik rządu Republiki Indonezyjskiej, przebywający obecnie w Londynie, Mohammed Ali, udzielił wywiadu korespondentowi Telepressu.

Oto szereg wypowiedzi Ali Mohammeda:

„Miłujący pokój lud indonezyjski jest ofiarą agresji sił holenderskich, zmierzającej do zniszczenia Republiki Indonezyjskiej. Agresja ta popierana jest przez brytyjskie i amerykańskie koła rządowe. Siły holenderskie w Indonezji wynoszą łącznie 175.000 żołnierzy, zaś w roku 1945 sięgały 50.000 ludzi. W ten sposób w ciągu trzech lat od zakończenia wojny wzrosły one trzykrotnie. Bez pomocy W. Brytanii, ani jeden żołnierz holenderski nie wylądowałby na ziemi indonezyjskiej. Brytyjski minister wojny, Bellenger, oświadczył w styczniu b. r., że W. Brytania dostarczyła broni dla 62.000 żołnierzy holenderskich, obecnie zaś dostarcza wyposażenia dla dalszych 19.000 ludzi. Zostało równocześnie stwierdzone, że 20.400 żołnierzy holenderskich otrzymało przeszkolenie w Singapurze.

Amerykański Departament Stanu pozostawił w Batawii 53 czołgi Shermana, chociaż według pierwotnej decyzji miały one zostać wycofane. Holenderska baza aprowizacyjna znajduje się nie w Batawii, ale w Singapurze. Nagromadzono tam olbrzymie zapasy wyposażenia wojskowego wszelkiego rodzaju i statki holenderskie zaopatrują się w ten materiał, wypływając z portów amerykańskich.

W początkowej fazie konfliktu, rząd holenderski ciągle się naradzał z brytyjskim Foreign Office. Tajne narady miały miejsce w Chequers (wiejska rezydencja premiera angielskiego), pomiędzy premierem holenderskim Beel'em a p. Bevinem.

Indonezja nie może zwrócić się do ONZ, ponieważ rząd jej nie jest członkiem tej organizacji. Czyni jednak wszelkie wysiłki z pomocą zaprzyjaźnionego rządu hinduskiego, celem przedstawienia swej sprawy przed zgromadzeniem Narodów Zjednoczonych".

WALKI W INDONEZJI

LONDYN (PAP). Prasa donosi, że wojska republikańskie przerwały się przez linie holenderskie w zachodniej Jawie i podpaliły amerykańskie pola naftowe w Pendobo. Podpalono również wielkie składy zawierające kawę, gumę, herbatę i chininę. Doprowadzenie zniszczonych plantacji do porządku wymagać będzie ponad 10 lat pracy.

Na Jawie i Sumatrze działają cztery dywizje i dwie brygady wojsk holenderskich, wyposażonych w najnowocześniejszą broń.

Rzecznik Republiki Indonezyjskiej zaznaczył, że sukcesy Holendrów, wyrażające się w zajęciu pewnej ilości miast, są jeszcze problematyczne, gdyż nie wiadomo, czy potrafią je oni utrzymać. Opór Indonezyjczyków dopiero się zaczyna, organizacje podziemne rozwijają coraz intensywniejszą akcję. Rzecznik podkreślił również, iż coraz częstsze są wypadki buntu wśród żołnierzy najemnych wojsk holenderskich.

HOLENDRZY MARTWIĄ SIĘ O ŁUPY

BATAWIA (SAP). Holenderski komunikat utrzymuje, że kolumny lotne przecięły w jednym tygodniu 160 km od Palembang w celu zajęcia kopalni węglowych Boekit i Assam oraz około 140 km w celu opanowania dwóch miast bliźniaczych Moeraraenim i Lahat.

Holenderska marynarka wojenna doniosła o opanowaniu portów Cheribon, Probolinggo i Panjoewangi w ciągu ubiegłego tygodnia. Porty te zostaną natychmiast udostępnione do eksportu surowca zdobytego przez Holendrów w walkach z republikanami.

AMSTERDAM (PAP). Grupa wybitnych członków holenderskiej Partii Pracy zwróciła się telegraficznie do Komitetu Wykonawczego Partii z żądaniem niezwłocznego zaprzestania działań wojennych w Indonezji i podjęcia kroków wespół z Partią Pracy Wielkiej Brytanii i Indii, celem doprowadzenia do porozumienia między rządem holenderskim a rządem indonezyjskim.

Anglia będzie sprowadzać polskie bekony

W tych dniach przybyli do Warszawy dwaj przedstawiciele Anglii zainteresowani możliwościami importu mięsa i drobiu mrożonego. Zakup dokonany będzie w ramach istniejącej umowy handlowej. Szczególnie interesują ich bekony, których eksport ma być podjęty po wyhodowaniu odpowiedniego żywca.

Oprócz Anglii, importem mięsa z Polski interesują się i inne państwa europejskie. W najbliższym czasie, wobec zniesienia ograniczeń eksportowych na artykuły mięsne, oczekiwać należy zawarcia szeregu umów, otwierających rynki zagraniczne dla polskiego przemysłu mięsnego. (wk)

Jugosławia odmawia wstępu Komisji ONZ

BELGRAD (PAP). — Minister spraw zagranicznych Simicz, przesłał do podkomisji ONZ, znajdującej się na terytorium Grecji notę, w której komunikuje, że rząd jugosłowiański nie zgadza się na przeprowadzenie śledztwa przez podkomisję na terytorium Jugosławii.

Rząd jugosłowiański zwraca uwagę, że jego wezwanie do Rady Bezpieczeństwa z dnia 15 bm., w sprawie ataku lotnictwa greckiego na posterunek graniczny w dniu 13 bm. pozostało dotąd bez odpowiedzi i, że wszelkie noty, kierowane do rządu greckiego, w których podano konkretne fakty akcji prowokacyjnej sił zbrojnych rządu greckiego na granicy jugosłowiańskiej, zostały przyjęte w podobny sposób. Rząd jugosłowiański nie może pogodzić się z faktem ignorowania jego żądań.

Jak doszło do przerwania rokowań radziecko-brytyjskich

(Dokończenie ze str. 1)

Delegacja brytyjska odmówiła przyjęcie tej kompromisowej propozycji radzieckiej. Wówczas delegacja radziecka, chcąc doprowadzić rokowania do pomyślnego końca, zaproponowała rozłożenie na 15 lat spłaty jedynie połowy kredytów, przyznanych w 1941 roku. Delegacja brytyjska odrzuciła i tę propozycję, wysuwając ze swej strony propozycję rozłożenia na raty i prolongaty na 15 lat 25 kredytów z 1941 r.

Propozycja brytyjska była oczywiście nie do przyjęcia dla strony radzieckiej i to stało się drugim powodem niepowodzenia rokowań.

W wyniku stanowiska delegacji brytyjskiej, rokowania zostały przerwane.

W dniu 24 lipca agencja Reutera nadała wiadomość, że powodem przerwania rokowań była rzekomo zbyt wysoka cena żądana przez Zw. Radziecki za dostawy zboża do W. Brytanii. Wiadomość ta nie odpowiada prawdzie, gdyż obie strony osiągnęły porozumienia co do ceny zboża. Uzgodniona cena była znacznie niższa niż ta, którą płaci W. Brytania za dostawy zboża z Argentyny i niższa niż cena, notowana na rynku kanadyjskim.

MINISTER CRIPPS POTWIERDZA ARGUMENTY TASSA

LONDYN (SAP) Minister handlu, Cripps, oświadczył w poniedziałek w Izbie Gmin, że przyczyną niepowodzeń w rokowaniach handlowych anglo-radzieckich było naleganie ze strony rządu radzieckiego na uzyskanie redukcji do 1/2 proc. stopy procentowej od kredytów udzielonych przez W. Brytanię w roku 1944 i przerachowanie tych kredytów na towary.

Za to obydwa rządy doszły do porozumienia co do ilości, ceny i warunków ekspedycji zboża, drzewa, konserw rybnych i innych towarów. Podpisano kontrakty, dotyczące drzewa budulcowego. W sprawie zboża minister oświadczył, że kontrakty były już gotowe do podpisania.

NADZIEJE BRYTYJCZYKÓW

Podczas debaty, jaka wywiązała się następnie w Izbie Gmin, min. Cripps oświadczył, że „żadne względy polityczne nie miały wpływu na rozwój narad". Podkreślił on dalej, że chociaż umowa w sprawie drzewa została podpisana, to jednak była ona częścią umowy ogólnej, która nie doszła do skutku. Ton oświadczenia Crippsa wzbudził w londyńskich kołach politycznych nadzieję, że rząd brytyjski użyje wszelkich środków, ażeby te rokowania ponownie nawiązać, a jeśl według „Evening News", rząd niezwłocznie przystąpi do omówienia tej sprawy. Tymczasem wiceminister handlu Wilson miałby nadal prowadzić rokowania w Londynie z szefem stałej radzieckiej misji handlowej w W. Brytanii.

W czwartek wyrok w procesie WiN i WRN

Wczoraj głos mieli obrońcy

W dniu wczorajszym, po niedzielnej przerwie, podjęty został dalszy ciąg rozprawy przeciw 7-miu członkom nielegalnych organizacyj WiN i WRN, którzy prowadzili działalność antypaństwową.

Broni adw. Buczkowski

Na wstępie, w dalszym ciągu przemówień obrończych, zabrał głos adw. Buczkowski, obrońca osk. Bańkowskiej, Sienko i Wędrychowskiej.

Adwokat Buczkowski stwierdza na wstępie, że wszyscy oskarżeni przyznali się do czynów zarzucanych im z artykułu 86 k. k. W. P., wina zaś z artykułu 7-go specjalnego dekretu nie została oskarżonym dowiedziona. Sieńko nie zarzuca się wykroczenia z artykułu 7 dekretu, Bańkowska i Wędrychowska spełniały funkcję łączniczek oraz maszynistek, ale z czynności swych nie mogły sobie zdawać sprawy, gdyż z przepisywaniem materiału wywiadowczego, miały do czynienia przez bardzo krótki okres czasu i nie mogły się w nim dokładnie zorientować:

Obrońca wnosi o uniewinnienie wszystkich trzech z zarzutu popełnienia przestępstwa z artykułu 7-go dekretu i wyraża pogląd, że, oskarżona Bańkowska zasłużyła na łagodny wymiar kary. Co do Sieńko zaś i Wędrychowskiej, to wnosi o jak najłagodniejszy wymiar kary, który pozwoliłby oskarżonym możliwie szybko wrócić do normalnego życia.

Adw. Grabowska — broni Sawicką

Najmłodsza z oskarżonych J. Sawicka odpowiada przed sądem jedynie z artykułu 86.

Mając lat 17, wstąpiła, za namową kolegi, który zginął w czasie powstania, do NSZ, gdyż miała ten jedyny kontakt, pozwalający jej wziąć udział w walce przeciw Niemcom. Po śmierci swego kolegi porzuca pracę w tym zgrupowaniu i przechodzi do WRN. (adw. Grabowska używa w tym miejscu — i często potem — określenia PPS, co nas tym bardziej dziwi, że obrońca w sprawach politycznych powinien wykazywać większe zorientowanie). Po powstaniu — mówi adw. Grabowska — znajdując się pod wpływami ojca, szczerego demokraty, nie ma żadnych uprzedzeń do ustroju. Nieszczęśliwie spotyka jednak swoich dawnych towarzyszy z okresu okupacji i to wprowadza ją znów w podziemie. Przyznała się szczerze do winy, wobec czego adw. Grabowska wnosi o uwolnienie osk. Sawickiej.

Adw. Maślanko — broni Gałaja i dr. Franio

Adw. Maślanko stwierdza na wstępie, że proces ten jest istotnie odmienny od poprzednich, a to przez dodatkowy czynnik, jaki na ławie oskarżonych reprezentuje Gałaj, przez czynnik WRN.

Gałaj przyznaje się do winy, twierdząc równocześnie, że przejrzał oraz przerwał pracę w WiN. Jak mówi dalej adw. Maślanko oskarżony działał w dobrej wierze, oceniając pozytywnie ideolgię WRN. Pomylił się jednak. Nikt nie ma chyba wątpliwości — mówi adw. Maślanko — że Gałaj w swym twierdzeniu, że skorzystałby z amnestii powyborczej, jest szczery.

Przy ferowaniu wyroku Sąd winien wziąć pod uwagę wszystkie te okoliczności oraz dodatkowo tę, że oskarżony będąc w więzieniu, nie mógł skorzystać z amnestii, i wymierzyć mu łagodną karę.

Jeśli chodzi o dr Franio — adw. Maślanko stwierdza, że rola, jaką ona odegrała, jest powtórzeniem w miniaturze roli szefa łączności komórki zwanej „„Załoga" z procesu Rzepeckiego. W tamtym procesie szef łączności nie został skazany z art. 7 dekretu (szpiegostwo), istnieje zatem preiudicat, na podstawie którego dr Franio tym zarzutem również nie powinna być obciążona. Dowodów żadnych, w zakresie roboty wywiadowczej — zdaniem mówcy — przewód sądowy, nie ujawnił.

Adw. Maślanko stwierdzając następnie, że osk. Franio jest osobą nad wyraz skromną, nie lubiącą mówić o swych zasługach, charakteryzuje ją jaką człowieka nadzwyczaj ofiarnego, który w okresie okupacji uratował wielu ludzi. Uwzględniając te cechy charakteru — kończy adw. Maślanko — wnoszę o właściwy wymiar kary w ramach art. 86 kodeksu karnego Wojska Polskiego.

Ostatnie słowo oskarżonych

Osk. Franio: „Proszę o sprawiedliwy wyrok".

Osk. Gałaj: „22 lipca 1944 r. był dniem rewolucji, rewolucji szlachetnej, bo bezkrwawej. W latach 1945 — 1946 Polska była kotłem wrzących umysłów, które musiały się zdecydować na właściwą ocenę i postawę, na określenie swego miejsca w dzisiejszej rzeczywistości. Byłem w tej samej sytuacji, kiedy poznałem rzeczywistość i zrozumiałem swój błąd. Gdyby danem mi było doczekać na wolności amnestii powyborczej, mógłbym z niej skorzystać. Niestety, byłem wtedy w więzieniu. Pozostało mi nie wiele lat życia i dlatego proszę Wysoki Sąd o umożliwienie mi oddania wszystkich swoch sił dla pracy dla Polski Ludowej i Demokratycznej.

Osk. Bańkowska: „Proszę o sprawiedliwy wymiar kary".

Osk. Warzycka i Wędrychowska proszą o zdjęcie z nich zarzutu z art. 7 dekretu.

Osk. Sawicka: „Proszę o łagodny wymiar kary, abym mogła się uczyć dla dobra społeczeństwa".

Na ostatnim słowie oskarżonych przewód sądowy został zakończony. Ogłoszenie wyroku nastąpi we czwartek o godz. 12.

Podziemni władcy rynku papierniczego unieszkodliwieni przez Komisję Specjalną

Po zlikwidowaniu przestępczej szajki ceny papieru spadły o 20 procent

Walka ze spekulacją była do niedawna partyzantką. Przybrała ona charakter regularnej wojny dopiero po uchwaleniu przez Sejm ustaw o walce z nadużyciami gospodarczymi. Wojna, jeżeli chodzi o Komisję Specjalną, toczy się obecnie dwoma systemami strategicznymi: z jednej strony prowadzone są doraźne ataki frontowe na drobny rynek spekulancki, z drugiej strony otacza się i likwiduje sztaby i główne kwatery podziemia gospodarczego, w których tkwi istota zła i demoralizacji naszego handlu i gospodarki.

Pierwsze ataki na te centralne bazy sabotażu gospodarczego dają już wyniki: wczoraj rozpoczął się wielki proces „cynkowników", których małe grono zarobić miało na 50 tonach cyny 100 milionów zł, a dziś już Komisja Specjalna informuje nas o szczegółach nowowykrytej afery.

MAFIA ROŚNIE

Wykryto mianowicie, o czym już krótko donosiliśmy, z pomocą Min. Przemysłu i Handlu oraz władz Bezpieczeństwa Publicznego wielką „mafię" papierniczą, kierowaną przez niejakiego Stanisława Dolewskiego.

St. Dolewski był od maja 1945 r. głównym udziałowcem i kierownikiem firmy papierniczej w Poznaniu. Pierwszym występem Dolewskiego było oszukańcze uzyskanie pod koniec 45 r. jednego miliona złotych pożyczki od Banku Handlowego. „Płynne" załatwienie tej sprawy zawdzięczał on dyr. Koziełowi, wicedyr. Spaczyńskiemu i dyr. Adamczewskiemu, którzy otrzymali w zamian za pożyczkę od Dolewskiego kilkaset tysięcy złotych na tzw. „fundusz pracowników banku".

W początkach 46 r. mafia powiększa się o dyr. finansowego Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Papierniczego Glotkiera i urzędnika tejże Centrali Frunkiera (zdołał on niestety zbiec za granicę). W jednej tylko transakcji dyrektorowie ci zarabiali ponad milion złotych.

Dalszą akcją Dolewskiego było przekupienie całej Komisji (tzw. FIOPZO) powołanej do upłynnienia remanentów poniemieckich na Ziemiach Odzyskanych. Dzięki temu przekupstwu Dolewski zakupił przeszło połowę remanentów papieru po śmiesznie niskich, naturalnie, cenach. Jeszcze trochę, a w orbitę przestępczej działalności Dolewskiego zwabionych zostaje kilkunastu dyrektorów fabryki centrali oraz wydawców z Eugeniuszem Kuthanem (!) na czele.

„POŻYCZKI" NA PSL

W dalszym ciągu dzięki wymienionym dyrektorom Banku Handlowego Dolewski uzyskuje 26 milionów złotych kredytu, płacąc za każdy milion na wspomniany „fundusz pracowniczy" po kilkadziesiąt tysięcy złotych. Ale dyrektorzy stawiają w końcu warunek: aby uzyskać dalszą 10-milionową pożyczkę Dolewski musi wpłacić jej połowę na... propagandę PSL. Z PSL-em szły w tej sprawie targi, w rezultacie których Dolewski wpłacił członkowi PSL-u Szydłkowi „na razie" 2 miliony zł. Działo się to naturalnie za wiedzą pos. Banacha... i kto wie, czy na procesie nie będzie w tej sprawie także zeznawał jako świadek (ówczesny urzędujący wicepremier!) pos. Mikołajczyk.

Dolewski rozszerzył swe wpływy w dalszym ciągu przez osobiste lub „zastępcze" wejście do spółek, na kilkanaście wielkich hurtowni i firm papierniczych w całym kraju, nie mówiąc o tym, że własna jego firma posiadała 6 oddziałów i szereg sklepów detalicznych.

Łącznie w aferze Dolewskiego aresztowano 40 osób (większość dyrektorów) 16 głównych oskarżonych odpowie za winę w trybie doraźnym. (pa)

Brest w płomieniach wskutek wybuchu na statku

PARYŻ (PAP) W poniedziałek nastąpiła eksplozja na norweskim statku hadlowym „Ocean Liberty" w czasie postoju w porcie Brest. Eksplozja wyrządziła poważne szkody w porcie oraz pochłonęła wiele ofiar w ludziach. Szczegóły nie są dotychczas znane, gdyż połączenie telefoniczne między Paryżem a Brestem zostało uszkodzone.

Statek przybył do Brestu z Nowego Jorku z ładunkiem azotanu amonowego, silnego środka wybuchowego.

Według ostatnich doniesień, dzielnica handlowa w Breście stoi w płomieniach.

Sprawa Zagłębia Ruhry

Konferencja w Waszyngtonie rozpocznie się w bieżącym tygodniu

WASZYNGTON (PAP). — Departament Stanu ogłosił, że rokowania anglo - amerykańskie w sprawie węgla Ruhry rozpoczną się z końcem bieżącego tygodnia. Departament Stanu w komunikacie swoim podkreślił, że przedmiotem konferencji będzie jedynie i tylko sprawa węgla., Oznacza to, że Amerykanie nie poczynili żadnych ustępstw na rzecz Anglików, którzy — jak wiadomo — wielokrotnie domagali się rozszerzenia porządku dziennego konferencji waszyngtońskiej.

LONDYN (PAP) — W londyńskich kołach politycznych stwierdza się, że pogłoski o otwarciu konferencji w ciągu najbliższych dni okazały się uzasadnione .Panuje przekonanie, że stanowisko brytyjskie odbiega od poglądu amerykańskiego na przyszłość Zagłębia Ruhry. Członkowie Labour Party i związków zawodowych nie ukrywają swego niez[adowolenia] z faktu, że rząd bryty[jski wy]kazuje skłonność do modyfika[cji lub] nawet rezygnacji z planu so[cjalizacji] przemysłu Ruhry.

W kołach londyńskich podk[reśla] się, że Anglicy przyjmują w zas[a]dzie możliwość rozszerzenia porządku dziennego konferencji waszyngtońskiej, która wedle planu amerykańskiego, ma być ograniczona jedynie do problemu węgla niemieckiego.

GŁOSY I ODGŁOSY

KARAKUMSKI KANAŁ.

W najbliższym czasie rozpocznie się budowa kanału przez pustynię Kara - Kum. Wody Amur - Darii użyźnią bezpłodne ziemie pustyni. Na terenach tych powstaną plantacje, które dadzą Turmenii dziesiątki tysięcy ton bawełny, zboża i jarzyn.

Na trasie przyszłego kanału już pojawiły się ekspedycje geologiczne, które przeprowadzą prace badawcze na pierwszym odcinku kanału — od Amur-Darii do Mugrabskiej oazy. Do stolicy Turkmenii Aszchabadu wróciła już ekspedycja, która sprawdziła poprzednio ustawione znaki orientacyjne wynalazła źródła wodne dla potrzeb technicznych. (L.).

RENESANS RIVIERY

FRANCUSKA Riviera przeżywa w tym sezonie swój renesans. Stała się ona znów, jak przed wojną, ośrodkiem spotkań wakacyjnych eleganckiego świata (dosłownie „świata", gdyż zjeżdżają do miejscowości kąpielowych Lazurowego Wybrzeża turyści z najodleglejszych krajów ziemi). Oblicza się, że w bieżącym sezonie przewinie się około 1 miliona pensjonariuszy. Ceny w przeciwieństwie do ubiegłego roku ustabilizowały się, tak, że turysta utrzymać się może już za 700 franków dziennie. Oczywiście, ceny w luksusowych hotelach i pensjonatach wynoszą dużo więcej (pokój w pierwszorzędnym hotelu kosztuje 1.200 fr. za dobę.

Właściciele hoteli wystąpili z inicjatywą utworzenia we Francji Ministerstwa Turystyki w przewidywaniu dużego zjazdu turystów, którzy przed wojną stanowili przecież źródło pokaźnych dochodów państwa. (dr).

HISTORIA MOSKWY W DIAPOZYTYWACH

W związku z 800-letnim jubileuszem stolicy ZSRR fabryka „Diafoto" wypuściła serię diapozytywów na temat Historia Moskwy. Seria składa się z trzech części: Moskwa od 12 do 18 wieku, Moskwa w 19 i na początku 20 wieku i Moskwa w latach 1917 — 1947.

Seria zawiera 150 diapozytywów, które pokazują historię rozwoju Moskwy, jej przekształcenia się z niewielkiej twierdzy w wielkie miasto przemysłowe o wielomilionowej ludności. Dużo uwagi poświęcono pomnikom architektury.

Na diapozytywach ukazane są rewolucyjne wypadki 1905 i 1917 roku. Liczne diapozytywy ilustrują socjalistyczne budownictwo w okresie „pięciolatek". Interesujące są diapozytywy, poświęcone Moskwie w czasie ostatniej wojny światowej i w okresie powojennym. (L.)

BITWĘ O RUHRĘ

wydał kapitał amerykański Europie

Napisał Marian Podkowiński

Paryż, w lipcu

GENERAŁ Marshall swym niedawnym przemówieniem do amerykańskich gubernatorów w Salt Lake City, rozpoczął niewątpliwie wielką „bitwę o Ruhrę". Precezyjnie opracowany plan oraz dobór odpowiednich współpracowników miał mu zapewnić zwycięstwo, jak ongiś zapewnił je generałowi Patton, który zajął Ruhrę po inwazji czerwcowej. Tym razem jednakże amerykański strategik napotkał na opór nie tylko Rosji i krajów słowiańskich, ale i swych partnerów — Anglii i Francji. Obserwując ostatnie pociągnięcia dyplomacji amerykańskiej, której brutalność nie jest do przyjęcia w Europie, należy wątpić, czy tym razem odniesie ona zwycięstwo.

Amerykanie rzucili do walki o przyszłość Niemiec wszystkie argumenty — i „brzęczące" i prestiżowe, jako mocarstwa pierwszej rangi. Koncentryczny atak ruszył ze wszystkich stron. A więc najpierw sam „Plan Marshalla" czyli próba izolacji Europy wschodniej, który doprowadził do Konferencji Paryskiej i nowej konstelacji w Europie Środkowej. Urok dolara był widać tak przemożny, że nawet Francja — czego na pewno teraz gorzko żałuje — poświęciła mu swą tradycyjną politykę od czasów wyzwolenia, tj. politykę pośredniczenia między wielkimi mocarstwami oraz ustawicznego domagania się bezpieczeństwa Francji. Następnie ruszył do boju cały zastęp szermierzy amerykańskiego imperializmu, aby przekonać świat, że odbuowa przemysłu niemieckiego i podniesienie produkcji stali — leży w interesie samej Europy.

Komentarze ministrów K. S. A.

BYŁY podsekretarz stanu w State Departament Dean Acheson oświadczył jeszcze 25 czerwca, choć opinia jego teraz dopiero została podana do wiadomości publicznej, że „wzmożenie produkcji niemieckeji uważane jest przez rząd amerykański za kamień węgielny każdego planu, który kraje europejskie opracują w ramach planu Marshalla..."; minister handlu Stanów Zjednoczonych, Averill Harriman, który będzie wykonawcą życzeń Marshalla, na konferencji prasowej w Paryżu, w dzień zakończenia obrad Kom. dla Współpracy Ekonomicznej w Europie, oświadczył dziennikarzom, że „Europa ne bardzo rozumie cele polityki USA, której naczelną zasadą jest przecież podniesienie przemysłu do tego stopnia, aby mógł wreszcie powstać silny handel międzynarodowy". Minister jednak nie zaprzeczył, że podróż jego w pierwszym rzędzie poświęcona była sprawie odbudowy przemysłu niemieckiego, a mówiąc pod adresem Francji, Harriman dodał: „We Francji panuje pewne nieporozumienie w sprawie naszych zamiarów w Niemczech. Chciałbym dlatego podkreślić, że nie mamy zamiaru uprzywilejować Niemiec w odbudowie ich kraju, ale tylko pomóc niemieckiemu przemysłowi w takim stopniu, aby uczynić go zdolnym do odbudowy Europy, a zatem i Francji".

Po powrocie jednak do Waszyngtonu, tenże sam minister oświadczył natychmiast, że Anglicy prowadzą złą politykę w Zagłębiu Ruhry oraz zwrócił uwagę na istnienie „czarnego rynku" w dziedzinie węgla i siły roboczej. Otworzył więc on tym samym „kampanię angielską", która w konsekwencji doprowadziła do zerwania konferencji waszyngtońskiej w sprawie Ruhry. Konferencja ta zresztą była kamieniem obrazy polityków z Quai d'Orsay: prestiż dyplimatyczny Francji i jej istotne interesy w Niemczech zostały poważnie zagrożone.

Kuszenie Francji

W SUKURS tym politykom amerykańskim, którzy chcieli i okpić Anglików i nabrać Francuzów, przybył jeszcze jeden człowiek, poważny ekonomista i szara eminecja całego Planu Marshalla, Will Clayton, który „przypadkowo" znalazł się w Paryżu, podczas konferencji lipcowej.

Ten inspirator ekspansji amerykańskiej w Europie, odbył w tym czasie szereg konferencji z przywódcami obecnego reżimu we Francji, starając się pozyskać Auriola, Ramadiera i Bidault'a dla swoich tez. Argumenty tego pana wyglądały — jak podaje szwajcarska „Die Weltwoche" — w sposób następujący:

„Broniliście się dotąd przeciwko podniesieniu produkcji stali w Ruhrze jedynie dlatego, że węgiel niemiecki potrzebny wam był do rozbudowy własnego przemysłu stalowego w Lotaryngii. Mieliście nadzieję, że wasz przemysł w ten sposób osiągnie w roku 1951 poziom niemieckiego przemysłu przedwojennego. Ale — ani wy ani my, nie możemy czekać aż do roku 1951. Poniechajcie więc waszych planów i głosujcie za podniesieniem wydajności przemysłu niemieckiego. Wzamian za to, będziemy was—wbrew opinii angielskiej — popierać jako współuczestników kontroli nad Ruhrą, a również obiecujemy wam Saarę.."

W świetle tych argumentów staje się zrozumiałe stanowisko min. Bidault podczas konferencji paryskiej, kiedy to Francuzi za wszelką cenę starali się sprawę przemysłu niemieckiego odciągnąć na plan drugi, wbrew wnioskom Holandii,, eksponenta polityki anglosaskiej w „Komitecie 16". Francja nie chciała sprawy Niemiec załatwić tak „od ręki". W propozycjach Claytona należy też doszukiwać się źródła nieporozumień anglo-amerykańskich, które doprowadziły wkońcu do zerwania konferencji waszyngtońskiej w sprawach Ruhry, mimo że przez cały czas uchodziło za pewnik, że kondominium anglosaskie nad Ruhrą jest rzeczą przesądzoną, sygnalizowane spory mają charakter „kłótni w rodzinie".

Różnice anglo-amerykańskie

TYMCZASEM, jak się okazało, różnice, były natury zasadniczej. Anglicy w ramach kondominium pragną nacjonalizacji przemysłu niemieckiego, w każdym razie kluczowych jego pozycji, Amerykanie obstają twardo przy niemieckim powiernictwie, idąc nawet na politykę „otwartych drzwi" dla przedsiębiorców amerykańskich, jeśli zajdzie potrzeba inwestycji w kopalniach czy fabrykach. Twierdząc, że Anglicy nie dają sobie rady z przemysłem Zagłębia Ruhry, Amerykanie stawiają następujące warunki Brytyjczykom (które miały być właśnie przedyskutowane w Waszyngtonie):

1. kopalnie i zakłady przemysłowe w Zagłębiu Ruhry zostają oddane pod kontrolę niemieckiej bizonalnej Rady Ekonomicznej,
2. kontrola aliancka zostaje przeniesiona z dotychczasowej instytucji brytyjskiej „North German Coal Control", na nową jednostkę — „British - American Commission",
3. Anglia zgodzi się na udział amerykańskich inżynierów w kopalniach i
4. wszelkie plany w sprawie nacjonalizacji zostaną poniechane.

Takim postawieniem sprawy — i to w obliczu zbliżającej się zimy w tak ciężko dotkniętej dawniej zimnem i głodem strefie brytyjskiej w Niemczech — Waszyngton wbił klin między opinię brytyjską. Konserwatyści, którym zależy na dolarach, a którzy twierdzą, że odrzucenie propozycyj amerykańskich nie tylko opóźni o rok pomc amerykańską, ale w ogóle może przesądzić o Planie Marshalla, gotowi są już dać spokój nacjonalizacji, jeśli otrzymają zapewnienie, że w wypadku powiernictwa niemieckiego, fabryki nie zostaną później oddane ludziom, którzy przyczynili się do odbudowy potencjonału wojennego Niemiec za czasów Hitlera.

Polityka Bevina

ZWOLENNICY natomiast polityki Bevina w Niemczech, bronią się przed presją amerykańską argumentem, że poniechanie socjalizacji mogłoby osłabić prestiż brytyjski w Niemczech, abstrahując już od załamania się polityki SPD i Schumachera — określanych jako jedynych przyjaciół Anglii w Niemczech — na korzyść oczywiście komunistów. Bevin gotów jest raczej wykonać plan nacjonalizacji, zatrzymując nadal samodzielną kontrolę nad przemysłem niemieckim w swej strefie, uważając poza tym, że nie tylko sprawa produkcji węgla może rozwiązać problem Zagłębia Ruhry. Anglicy pragnęliby poruszyć przy tej okazji również kwestię wyżywienia, kwaterunku i całej polityki przemysłowej w Niemczech.

Amerykanie wówczas rzucili do ataku „grubą Bertę", którą było wycofanie dyrektywy nr. 1067 z maja 1945 r., w sprawie ograniczeń przemysłu niemieckiego, udzielając równocześnie gen. Clay'owi wielkich uprawnień w dziedzinie rozwoju przemysłu niemieckiego. Wprawdzie minister Harriman usiłował przekonać nas w Paryżu, że nie oznacza to bynajmniej zmiany w polityce okupacyjnej Niemiec, a jest jedynie wyjaśnieniem jej celów, ale my rczej skłonni jesteśmy wierzyć utorowi komentarza w „New York Herald Tribune", który omawiając zniesienie dyrektywy 1067 napisał: „Koniec zarządzenia nr. 1067 grzebie nie tylko resztki „Planu Morgenthau'a i filozofii, na której on się opierał; oznacza on również, że Poczdam jest martwy".

W dwuletnią prawie rocznicę umowy poczdamskiej reakcja amerykańska wydała Euripie „bitwę o Ruhrę".

Wysokie kary na spekulantów

ukrócą nadużycia

Delegatura Warszawska Komisji Specjalnej wydała wyrok w sprawie szajki aferzystów, którzy handlowali kartkami chlebowymi przeznaczonymi dla ludzi pracy w Bydgoszczy.

Urzędniczki wydziału Aprowizacji i Handlu w Bydgoszczy: Zofia Kosztowniak i Wiktoria Kimal, mające dostęp do Biura Kontroli Odcinków chleba wynosiły przez dłuższy czas kupony chlebowe, odprzedając je kupcowi Milukowskiemu Stanisławowi. Wszyscy troje skazani zostali na 18 miesięcy obozu pracy przymusowej.

Taką samą karę oraz 1 milion zł. grzywny wyznaczono piekarzowi Stanisławowi Marczakowi, który nabywał odcinki chlebowe od Milukowskiego.

W Poznaniu Służba śledcza Komendy M. O. wpadła na trop nielegalnego handlu o milionowych obrotach, uprawianego przez właściciela hurtowni galanteryjnej w Poznaniu, Bernarda Gryniećkiego. W wyniku przeprowadzonej w mieszkaniu prywatnym Gryniećkiego rewizji znaleziono obcą walutę: dolary, funty angielskie, monety w złocie i sztabki złota oraz zmagazynowany towar o ogólnej wartości około dwóch milionów złotych. Gryniecki stanie przed Komisją Specjalną.

Delegatura Komisji Specjalnej na okręg Poznań wykryła kilka tajnych garbarni na terenie Wielkopolski. W związku z tym aresztowano szereg osób.

50 ton skradzionej cyny

miało „zaokrąglić" 8 milionów

Sprawcy afery przed sądem

Sąd Wojskowy w Warszawie rozpatrywał w dniu wczorajszym głośną aferę kradzieży 50 ton cyny z transportu UNRRA, który przybył do Gdyni w maju i przeznaczony był dla Zjednoczenia Przemysłu Hutniczego w Katowicach. Cyna nie doszła do miejsca przeznaczenia, gdzie była niezbędna dla produkcji hutniczej, lecz dzięki machinacjom kierownika odbioru transportów morskich w Gdyni, Zygmunta Sałacińskiego i warszawskiego kombinatora Lipińskiego powędrowała nielegalnymi drogami na warszawski rynek prywatny.

Wszyscy współuczestnicy afery z Sałacińskim i Tadeuszem Tonkielem, na czele — zasiedli na ławie oskarżonych.

Jako pierwszy zeznawał główny organizator kradzieży — Lipiński, wysoki, elegancko ubrany mężczyzna. Przed wojną był studentem medycyny — podchorążym. Przez cały czas okupacji zajmował się handlem i „nie miał czasu" na zajęcie się pracą konspiracyjną. Po wojnie rzucił się Lipiński znów w wir interesów.

Do przywłaszczenia 50 ton cyny przyznaje się w zupełności. Twierdzi jednak, że nie zdawał sobie sprawy z konsekwencji swego czynu i kierowała nim jedynie chęć zysku. Zapytywany o szczegóły powojennej działalności handlowej, Lipiński zeznaje, że w roku 1946 zajmował się sprowadzaniem papieru z Łodzi, jednakże Komisja Specjalna zarekwirowała mu cały towar. Od kwietnia tego roku sprowadzał nielegalnie towary z Wrocławia, posługując się fałszywymi zezwoleniami na wywóz ruchomości z Ziem Odzyskanych.

Ponieważ w lutym port w Gdyni był zamarznięty i żadne interesujące Lipińskiego towary, a więc przede wszystkim maszyny, nie nadchodziły, wobec tego do transakcji nie doszło. Dopiero 8 maja Lipiński zdecydował się na przejęcie awizowanego ładunku 50 ton cyny. Po porozumieniu z Sałacińskim przez pośrednika, oskarżonego Tonkiela, Lipiński przygotował w Warszawie fikcyjne blankiety firmy metalurgicznej i niezbędne pieczątki i podpisy.

Cyna przywieziona została do Warszawy, złożona na Okęciu i częściowo na Targówku. Potem siedem ton sprzedał Lipiński za 3 miliony 600 tysięcy złotych Płachcie, półtorej tony inż. Haranowskiemu i po pięć ton Sobyle i Przełęckiemu. Reszta została, według umowy z Sałacińskim, zmagazynowana na ul. Wroniej w Warszawie oraz w Legionowie i Krakowie.

W wyjaśnienach udzielanych prokuratorowi Lipiński twierdzi, że miał długi, że potrzeba mu było 40—50 tysięcy złotych miesięcznie na utrzymanie rodziny, dlatego musiał się chwytać tego rodzaju nielegalnych machinacji. Nie liczył zresztą na wielkie interesy i tylko rzeczą przypadku było, że ilość cyny była tak duża. „Zrobiłbym to samo, gdyby to były 3 czy 4 tony".

Z kolei sąd przystępuje do przesłuchania osk. Sałacińskiego. Przed wojną był kapitanem, a posadę dyrektora oddziału portowego w Biurze Odbioru Transportów Morskich objął w czerwcu 1946 r.

Z Lipińskim skontaktował się za pośrednictwem komandora Bartoszewicza, który trudni się obecnie handlem. Najpierw zaproponowano mu kupno samochodu, na co Lipiński się nie zgodził, twierdząc, że zarobek 100.000 zł to zbyt mało.

Na pytanie prokuratora, Sałaciński wyjaśnia, że Lipiński mówił, że dysponuje 7—8 milionami zł gotówką i że kwotę tę chce zaokrąglić do 10, bo musi myśleć o sobie. Mówił, że jest człowiekiem twardym i że można na niego liczyć.

Dalej przyznaje się, iż oskarżonego Tonkiela on sam wciągnął do afery.

Na transakcji z cyną osk. Sałaciński zarobiłby na czysto — jak zeznaje — 10 milionów zł.

Na tym zakończył się pierwszy dzień rozprawy.

Przegląd prasy

Narady aktywów PPS i PPR

Cała prasa poświęca wiele miejsca sprawozdaniom z wspólnych narad aktywów PPS i PPR. Niektóre gazety prócz sprawozdań zamieściły specjalne artykuły na ten temat.

„Głos Ludu"

pisze wczoraj w artykule wstępnym:

Już dzisiaj można stwierdzić dwie zasadnicze cechy, charakteryzujące przebieg tych narad.

Po pierwsze — na tych naradach mówi się nie tylko o ogólnych zasadach, o ogólnych wytycznych politycznych, łączących obie nasze partie, ale również o terenowych tarciach i nieporozumieniach, o tym wszystkim, co w praktyce utrudnia realizację zasadniczych wytycznych politycznych. Mówi się jasno, szczegółowo, nie owijając rzeczy w bawełnę, nie ukrywając istniejących zadrażnień. I TO JEST DOBRZE. Bo nie można zlikwidować, nie można przezwyciężyć istniejących w terenie nieporozumień i tarć, jeśli nie mówi się o nich szczerze, otwarcie, po towarzysku, na wspólnym posiedzeniu, w obecności przedstawicieli władz centralnych obu partii, mogących w sposób autorytatywny uregulować sprawy sporne.

Po drugie — widać z tych sprawozdań, że właśnie po skonfrontowaniu ze sobą wszystkich terenowych różnic ,tarć, nieporozumień — siły jedności, siły robotniczej, klasowej racji stanu przeważają nad siłami rozbicia, nad siłami partykularyzmu organizacyjnego, podżeganego niejednokrotnie przez wrogów klasy robotniczej, przez wrogów zarówno PPS jak PPR.

Po omówieniu rozbijackiej akcji WRN i wezwaniu do walki z WRN-owską agenturą sanacji, „Głos Ludu" stwierdza w tym samym artykule:

Nasza partia, Polska Partia Robotnicza nie jest narażona na SZEROKĄ akcję WRN-owskich „wtyczek". Ale byłoby błędem sądzić dlatego, że jesteśmy zabezpieczeni przed przenikaniem w nasze szeregi agentów klasowego wroga. Czujność w stosunku do tego rodzaju elementów obowiązuje i nas — w stopniu niemniejszym niż towarzyszy pepesowców. Walczymy od lat z sekciarskimi tendencjami w naszej partii. Dzięki naszej uporczywej walce tendencje te zostały w dużym stopniu wytępione w naszych szeregach. Ale mimo to nie wolno nam zaprzestać walki przeciwko nim.

W konkluzji „Głos Ludu" pisze:

„Pogłębiając naszą jedność, zrealizujemy Plan Trzyletni, osiągniemy wydatne podniesienie dobrobytu mas ludowych, pójdziemy naprzód ku POLSCE SPRAWIEDLIWOŚCI SPOŁECZNEJ".

„Rzeczpospolita"

poświęca temu samemu tematowi artykuł wstępny, w którym m. in. czytamy:

Wyraźne stwierdzenie, że jednolity front jako linia generalna obu partii nie może być osłabiony żadnymi warunkami ani zastrzeżeniami, że nie może być traktowany jako manewr czy przejściowa koniunkturalna taktyka, kładzie kres wszelkim, z czyjejkolwiek strony, nadziejom na to, że takie lub inne trudności, rozbieżności czy zastarzałe uprzedzenia umożliwią wbicie klina między obie partie, a przynajmniej wykorzystanie samego faktu ich odrębnego istnienia — że zdołają udaremnić, a przynajmniej zahamować górujący nad wszystkimi przeszkodami proces ich zbliżenia ideowego i zacieśniania ich współpracy.

„Życie Warszawy"

zwraca uwagę na to; że w całej Europie czynione są próby rozbicia jedności robotniczej:

Wstecznictwo, czując, że wzbierająca fala radykalizmu społecznego zagraża największej jego świętości — bo STANOWI POSIADANIA — dokłada najwyższych wysiłków, by rozbić jedność świata pracy, rękojmię najskuteczniejszą realizacji czy też utrwalenia reform socjalnych i gospodarczych. Każdy środek jest dobry, który prowadzi do skłócenia obydwu nurtów politycznych klasy robotniczej. Wystarczy popatrzeć na Francję, gdzie te wysiłki i środki dały, niestety, całkowicie niemal pomyślny dla wstecznictwa wynik oraz na Włochy, gdzie rozłam dokonany przez grupę Saragata przyniósł wstecznictwu wprawdzie drobny stosunkowo, ale zawsze — sukces.

Byłoby naiwnością przypuszczać, że próby rozbicia jednolitego frontu klasy robotniczej nie będą podejmowane w Polsce. I istotnie takie właśnie próby — zachęcały do nich trudności gospodarcze kraju, skomplikowana sytuacja międzynarodowa, ofensywa kapitału amerykańskiego — zostały w Polsce podjęte.

Z tym większą satysfakcją autor artykułu wita fakt „zwycięskiego, ostatecznego opanowania trudności spiętrzonych na tej drodze (zbliżenia i współpracy partii robotniczych) przez wrogów obydwu partii, przez wrogów nowej Polski".

Kontrola podatkowa

wolnych zawodów

W poprzednich naszych uwagach w artykule „Etyka Podatkowa" „Robotnik" Nr 201 zapowiedzieliśmy zajęcie stanowiska wobec zagadnienia racjonalnego i konsekwentnie urzeczywistnionego wpływu czynnika społecznego na kontrolę podatkową wolnych zawodów. Uwagi poniżej zamieszczone dotyczą nie poszczególnych jednostek, lecz zjawisk masowych, które obserwujemy codziennie w naszym życiu społecznym i które są smutnym dziedzictwem zaborów i okupacji.

A więc n.p. Ile zarabia lekarz? Na to pytanie odpowiedź jest na pozór prosta: Porada lekarska u wolno praktykującego lekarza w Warszawie wynosi skromnie licząc 300 zł. (b. mało jest takich lekarzy!). Jeśli nawet określić liczbę tych porad na 5 dziennie, co w sumie wyniesie zaledwie około 2 godzin pracy, — dojdziemy do wniosku, iż ten lekarz „filantrop" zarabia około 40.000.— zł. miesięcznie.

A tymczasem: Dane oparte na zeznaniach o dochodzie określają przeciętny zarobek wolno-praktykującego lekarza w Warszawie na 15 — 20 tysięcy zł. miesięcznie. Cyfry powyższe przytaczam celem przedstawienia przeciętnej różnicy między zarobkiem właściwym a zeznaniem o dochodzie.

A teraz inny aspekt tegoż zagadnienia: Kim jest ten wolnopraktykujący lekarz? Specem w swoim zawodzie? Przeważnie nie. To najczęściej skromny przedstawiciel swej specjalności, ot po prostu człowiek o nadmiernie rozbudzonym apetycie, który chce zarabiać znacznie więcej od swego wybitniejszego kolegi pobierającego w jakiejś pracowni badawczo - naukowej skromną gażę profesorską.

Najbardziej zacietrzewiony przeciwnik naszego stanowiska przyzna, iż w tych zarobkach jest nadmierna dysproporcja, dysproporcja która tkwi, być może w tym, iż prawdziwa nauka i wiedza obce są spekulacyjnej grze na zwyżkę wbrew oczywistym interesom ogółu.

Toteż niech ci lekarze, dentyści, adwokaci, którzy tak się cenią, nie zasłaniają się fachowością i specjalizacją. Lepsi znacznie fachowcy i specjaliści na katedrach uniwersyteckich zarabiają bezporównania mniej od nich. Przeciętny lekarz, dentysta lub adwokat o najzupełśrednich kwalifikacjach zawodowych ma się finansowo znacznie lepiej od doskonałego naukowca, który swej wiedzy fachowej sprzedać nie chce i nie potrafi.

A jakiż z tego wniosek? Nie należy premiować ludzi i tak ponad miarę uprzywilejowanych — w formie niczym niezasłużonego kredytu zaufania i braku należytej kontroli. Prawidłowa kontrola społeczna wolnych zawodów utwierdzi opinię publiczną w przekonaniu, iż ta właśnie kategoria inteligencji pracującej czerpie nadmierne i społecznie nieusprawiedliwione zyski — i że, co więcej, nie chce należycie partycypować w obowiązkach publicznych, składając szczere zeznania i płacąc podatki dostosowane do swych zarobków.

Wobec tak wyraźnie negatywnego stanowiska, oraz systematycznego haraczu, ściąganego od świata pracy przez wolne zawody, Państwo ma prawo zastosować prawne środki przymusu. Niech wolne zawody nie zgłaszają wówczas z tego tytułu żadnych niewczesnych pretensji!

Miarodajne władze samorządów zawodowych (Izby lekarskie itd.) winny przeprowadzić intensywną akcję w celu uświadomienia i wykorzenienia nawyków z okresu niewoli. Jednocześnie czynnik społeczny — istratorzy podatkowi mają wdzięczne pole działania, a w ostateczności na szkodników skarbowych komisja specjalna znajdzie dostateczne prawne rygory i sankcje.

WŁADYSŁAW WOLSKI

Tow. Górecki

delegatem Ligi do walki z rasizmem

Na międzynarodową konferencję chrześcijańsko - żydowską w sprawie antysemityzmu, która rozpoczyna się w Seelieberg (Szwajcaria) dnia 30 lipca b. r., został wydelegowany z ramienia Ligi do walki z rasizmem wiceprezes Ligi tow. Juliusz Górecki.

Życie GOSPODARCZE

Przednówek bez zwyżki cen

Sytuacja gospodarcza Polski w czerwcu b.r.

Czerwiec nie przyniósł nowych niespodzianek, których — w tak nieprzyjemnej formie — nie szczędziła nam natura w ciągu zimy i wiosny br.

W przemyśle czerwiec przynosi wzrost wskaźników produkcji na wielu odcinkach, pozwalając wskaźnikowi produkcji przemysłu państwowego (w przeliczeniu wartości na 1 dzień) na przekroczenie o 3 proc. poziomu przedwojennego.

Na odcinku rolnictwa poprawa warunków atmosferycznych wpłynęła dodatnio na stan zasiewów.

W zakresie cen obserwowaliśmy pomyślne objawy zniżki cen artykułów żywnościowych i niektórych konsumcyjnych artykułów przemysłowych.

Przemysł

Produkcja przemysłowa wykazywała nadal charakterystyczne swe cechy, akcentowane już w miesiącu poprzednim. Wytwórczość artykułów produkcyjnych postępuje mianowicie bez większych przeszkód. Osiągnięcia miesięczne przekraczają ilości planowane, i wykazują wzrost produkcji w porównaniu z okresem poprzednim. Wypadki takie notujemy w przemyśle węglowym, w produkcji surówki, wyrobów walcowanych, taboru kolejowego. Plany produkcji obrabiarek (do metali), maszyn rolniczych oraz maszyn elektrycznych wykonane zostały również z nadwyżką. Ze względu na trwający sezon budowlany, szczególnej wagi nabiera przekroczenie planu produkcji szkła okiennego, wapna palonego oraz cegły. W 100 proc. wykonany został plan produkcji papieru.

Nadal trwające trudności wykazuje natomiast przemysł wytwarzający dobra konsumcyjne. Większe niż w uprzednim miesiącu osiągnięcia w dziedzinie produkcji tkanin bawełnianych, sztucznego jedwabiu, skóry oraz niektórych produktów chemicznych (superfosfat, azotniak) wskazują na poprawę położenia na tych odcinkach.

Zwiększenie produkcji, mimo niewykonania planu, wykazują również działy przemysłu chemicznego produkujące kwas siarkowy i sodę kaustyczną.

Rolnictwo

Pamiętając o dotkliwych klęskach żywiołowych, jakie zgotowała nam tegoroczna zima i wiosna, oraz obserwując nadzwyczaj uciążliwą suszę w ciągu maja, szczególną uwagę zwracaliśmy w ciągu czerwca na stan zasiewów zarówno ozimych jak i jarych. Obserwacje te pozwoliły nam stwierdzić, że czerwiec, dzięki korzystnym warunkom atmosferycznym, przyniósł znaczną poprawę w tym zakresie. W obliczu tych pomyślnych zmian należy się spodziewać niezłego urodzaju na ziemiach lepszych.

Pocieszające perspektywy, dotyczące części zbiorów, należy zawdzięczać w znacznej mierze zadowalającym wynikom akcji siewnej na terenach Ziem Odzyskanych, szczególnie na gruntach użytkowanych przez osadników.

Czynnikiem pozytywnym było również niewątpliwie duże zużycie nawozów sztucznych. O ile dodamy do zużycia wiosennego tych nawozów, spodziewane zużycie w sezonie jesiennym, otrzymamy ilość przewyższającą o 12 proc. roczną konsumcję ostatnich lat przedwojennych. Jedna z uchwał Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z czerwca br. określa podstawy rozprowadzenia nawozów w sezonie jesiennym, przewidując wiązanie sprzedaży nawozów z akcją skupu zboża oraz przeznaczając znaczne kredyty na zakup nawozów dla rolników ekonomicznie słabszych*).

Omawiając dział produkcji roślinnej należy wspomnieć o pojawieniu się w czerwcu stonki ziemniaczanej. Pojawienie się stonki, w zasięgu swoim bardzo nieznaczne, spowodowało uruchomienie, przygotowanego zawczasu aparatu zwalczającego. Aparat ten, rozporządzając potrzebnymi środkami technicznymi, rozpoczął energiczną akcję, mającą na celu zduszenie niebezpieczeństwa w zarodku.

Na odcinku produkcji zwierzęcej odczuwaliśmy ogólną tendencję zniżkową opłacalności hodowli. Mając na celu zaradzenie tej tendencji, mogącej odbić się niekorzystnie na stanie naszej gospodarki hodowlanej zdecydowano poczynić w drugim półroczu br. znaczne zakupy żywca na rzecz Funduszu Aprowizacyjnego, jak też utworzyć poważną rezerwę mięsa mrożonego i konserw. Równolegle, zakup prosiąt i warchlaków z przeznaczeniem na chów na Ziemiach Odzyskanych przyczyni się do dalszego odciążenia rynku.

Inwestycje

W dziedzinie inwestycji czerwiec przyniósł zakończenie akcji uruchamienia kredytów za II kwartał br. oraz rozpoczęcie uruchomienia kredytów na kwartał III. Zarówno na odcinku kredytów bankowych, jak i skarbowych, nie widać poważniejszych odchyleń od sum planowanych. Pewne przekroczenie planu w dziedzinie kredytów skarbowych wyrównane zostanie w ciągu następnych kwartałów.

*) Patrz wiadomość na tej samej stronicy.

Ceny wolnorynkowe

Na odcinku detalicznych cen wolnorynkowych na rynku warszawskim, obserwowaliśmy w ciągu czerwca poważną zniżkę szeregu wskaźników. Chociaż ogólny wskaźnik cen wolnorynkowych spadł jedynie o 0,6 proc., ceny żywności zniżkują jednak o 4 proc. Szczególnie wyraźnie zniżkują ceny ziemiopłodów, przetworów zbożowych oraz nabiału, w mniejszym stopniu zniżkują ceny mięsa i tłuszczów.

W grupie artykułów przemysłowych zanotować możemy wzrost wskaźnika ich cen (o 2,5 proc.) — ruch cen w tej grupie nie jest jednak równomierny. W grupie paliw — ceny węgla zwyżkują nieznacznie. Wyraźnie drożeją mineralne materiały budowlane, blacha cynkowa oraz papa. Tanieją natomiast gwoździe oraz drewno obrobione.

Ceny przemysłowych artykułów konsumcyjnych, po przejściowej ich zniżce na przełomie maja i czerwca, wznoszą się ponownie. Wyraża się to przede wszystkim we wzroście cen urządzeń i sprzętów domowych. Ceny tkanin natomiast po okresowym wzroście w pierwszej połowie czerwca zniżkują ponownie do poziomu niższego, niż w końcu maja. Zniżkują również ceny mydła.

Krótki ten przegląd ruchu cen, wskazujący na obniżkę cen żywności oraz tak ważnych przemysłowych artykułów konsumcyjnych jak tkaniny i mydło, nabiera szczególnej wymowy, gdy przypomnimy sobie stale wzmagającą się w poprzednich miesiącach tendencję zwyżkową cen. Wobec nasilenia ruchu budowlanego nieznaczna zwyżka cen artykułów inwestycyjnych nie przedstawia się niepokojąco.

Obserwowaną zniżkę cen szeregu artykułów zawdzięczać należy niewątpliwie rozpoczętej akcji uzdrowienia obrotu handlowego. Jej to przypisać należy uniknięcie dalszej zwyżki cen w trudnym okresie przednówkowym.

K. P.

Weźmy to pod uwagę

Na tle ostatnich wydarzeń międzynarodowych nie od rzeczy będzie prześledzenie związków zachodzących pomiędzy wystąpieniami amerykańskich mężów stanu, a amerykańską sytuacją gospodarczą i polityczną.

Dwanaście miesięcy dzieli Stany Zjednoczone od wyborów i polityka amerykańska znajduje się pod znakiem taktyki wyborczej. Szereg wypowiedzi amerykańskich polityków ma w tej sytuacji niewątpliwie na celu skokietowanie wyborców niemieckiego pochodzenia. Wystąpienia wychodzącej w Ameryce prasy niemieckiej, potwierdzają w całej rozciągłości takie przypuszczenia.

Prasa ta odnosi się z wielką sympatią do Hoovera, a o jego projektach odrębnego pokoju wychodzący w Filadelfii „Der Demokrat“ pisze: „Propozycje Hoovera powinny być natychmiast wprowadzone w życie, a Niemcy muszą uzyskać sprawiedliwy pokój“. Ukazujący się w St. Louis „Der Wanderer“ stwierdza: „Marshall i Truman, pod wpływem rzeczywistości, zaczynają przyjmować politykę Hoovera. Świat zachodni jest zagrożony i tylko odbudowa silnych gospodarczo Niemiec może go zbawić“. I dalej: „Nasi sprzymierzeńcy Anglicy spowodowali wojnę i są odpowiedzialni za nędzę panującą w Europie... Niemcy nie są gorsi niż każdy inny naród, są raczej lepsi“.

Pomijając wyraźnie brzmiące w tych wypowiedziach echa propagandy Goebbelsa, stwierdzić należy zgodność pragnień amerykańskich Niemców z planami amerykańskich polityków.

A teraz zważmy jak ostatnio ujawnione plany amerykańskiej pomocy Europie wiążą się z sytuacją gospodarczą Stanów Zjednoczonych.

W przeciągu dwu lat Stany Zjednoczone wydały ponad 20 miliardów dolarów na finansowanie swego eksportu. Sumy te okazały się niedostateczne obecnie Rada Finansowa zawiadomiła Kongres, że fundusze na pomoc Europie są wyczerpane. W końcu marca wszystkie wolne fundusze rządu amerykańskiego, przeznaczone na pożyczki zostały również wyczerpane i obecnie nie ma możliwości dalszego finansowania eksportu.

Szybkie wyczerpanie się kredytów, a w szczególności kredytu, przeznaczonego dla Wielkiej Brytanii, stanowi groźbę dla równowagi gospodarczej Stanów Zjednoczonych. Należy zaznaczyć, że przemysł amerykański, mający w obecnych warunkach możliwość umieszczenia dużej części swej produkcji na rynku wewnętrznym, jest mniej narażony na wstrząsy niż rolnictwo, którego dobrobyt opiera się na zakupach rządowych i eksporcie. Od pierwszego lipca 1946 r. do 31 maja 1947 r. eksport zbóż wynosił około 13 milionów ton, na rok przyszły przewiduje się wzmożenie tego eksportu. Ceny obecne zbóż osiągnęły rekordową wysokość z 1919 r., a wstrzymanie lub zmniejszenie eksportu spowodowałoby katastrofalny ich spadek.

Amerykańskie koła przemysłowe obawiają się, że kryzys rolniczy, byłby wstępem do kryzysu obejmującego całokształt produkcji. Z tego względu staje się rzeczą zupełnie zrozumiałą, że podsekretarz stanu Clayton podał do wiadomości publicznej, iż pomoc Europie, zgodnie z planem Marshalla, będzie polegała na wysyłce zbóż, węgla i bawełny.

Politycy Stanów Zjednoczonych starają się ukryć za wszelką cenę, że propozycja Marshalla jest wywołana zarówno względami polityki wewnętrznej, to jest chęcią uzyskania głosów obywateli pochodzenia niemieckiego, jak i wynikiem wewnętrznych potrzeb gospodarczych. Plan pomocy Europie jest równocześnie i to w głównej mierze planem wewnętrznej pomocy gospodarczej.

Stany Zjednoczone, jeśli chcą uniknąć kryzysu gospodarczego w najbliższej przyszłości, muszą wyrzucić poza swe granice nadwyżki produkcji. O kierunkach, na które skierowany zostanie eksport amerykański zadecyduje również i wzgląd na aktualną amerykańską politykę wewnętrzną. (s. w.)

Produkcja papieru



Chlorowanie szmat w Mirkowskiej Fabryce Papieru w Jeziornie pod Warszawą. (Film Polski)

Premie, dodatki i deputaty

W trosce o byt górników

Wobec pogłosek o miernym wynagrodzeniu pracowników, zatrudnionych w przemyśle węglowym, Ministerstwo Przemysłu i Handlu wyjaśnia, że płace pracowników tych kształtują się następująco: rębacze akordowi oprócz płacy 120 — 136 zł. za dniówkę, przy 7,5 - godzinnym dniu pracy, otrzymują dodatkowo premie za przekroczenie normy w wysokości od 150 do 250 proc., w zależności od stopnia przekroczenia normy. Pracownicy, zatrudnieni stale pod ziemią, otrzymują 204 proc. dodatku do stawki zasadniczej. Fachowcy nieakordowi otrzymują premie w wysokości do 40 proc., zależnie od wyników pracy wszyscy pozostali zaś — od płacy zasadniczej otrzymują dodatek w wysokości 14 zł.

Pracownicy przemysłu węglowego otrzymują ponadto wynagrodzenie pozagotówkowe w postaci przydziałów węglowych i żywnościowych. Deputaty węglowe, zależnie od kategorii płac, wynoszą 6 — 8 ton węgla rocznie. Przydziały żywnościowe pracownicy otrzymują w postaci chleba, mąki, kaszy jęczmiennej, tłuszczu mięsa, cukru itd. Pracownik zatrudniony pod ziemią otrzymuje przydziały wartości 3,5 tys. zł według cen rynkowych, pracujący na powierzchni — wartości niespełna 2,5 tys. zł. Poza tym każdy pracownik może korzystać raz dziennie z bezpłatnego posiłku w stołówce, wartości 1.200 kalorii.

Niezależnie od tego przydziały żywnościowe otrzymuje rodzina pracownika przemysłu węglowego. Specjalnemu wynagrodzeniu i dodatkowemu zaopatrzeniu podlegają górnicy - repatrianci z Francji. Repatrianci - fachowcy ruchu dołowego otrzymują nadzwyczajne zasiłki gotówkowe w kwocie od 3,5 tys. zł. Repatriant, żywiciel rodziny, zakładając własne gospodarstwo, po przepracowaniu 6 miesięcy, otrzymuje jednorazowy zasiłek w wysokości 5 tys. zł.

Ponad 400 milionów zł kredytu na zakup nawozów sztucznych

Ministerstwo Skarbu przyznało indywidualny kredyt na zakup nawozów sztucznych — dla rolników najsłabiej zagospodarowanych, głównie na Ziemiach Odzyskanych i na terenach przyczółkowych oraz dotkniętych klęskami żywiołowymi (gradobicie powódź, susza). Kredyt powyższy w wysokości 140 miln. zł zostaje uruchomiony przez Państwowy Bank Rolny i rozprowadzony przez sieć K. K. O. w terenie.

Warunki rozprowadzenia kredytu ustalono zgodnie z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 24. 6. 47 r. Kredyt jest wekslowy, dziewięcio - miesięczny z prolongatą do 14 miesięcy. termin realizacji upływa z dniem 15.10.47 r. a płatność — 15.10.48 r. Oprocentowanie wynosi 7 i pół procent w stosunku rocznym.

Podstawą uzyskania kredytu przez rolnika jest opinia Zarządu Gminnego Zw. Samopomocy Chłopskiej, a na Ziemiach Odzyskanych w razie braku Zarządu Gminnego ZSCh. — opiniuje Zarząd Powiatowy Związku. Kredyt może być wykorzystany wyłącznie na zakup nawozów sztucznych.

Nadzór nad rozprowadzeniem kredytu na terenie powiatu sprawuje Powiatowy Zarząd Związku Samopomocy Chłopskiej.

Poza kredytem indywidualnym, przeznaczonym dla rolników zostaje uruchomiony na zakup nawozów sztucznych kredyt dla następujących instytucji: „Państwowe Nieruchomości Ziemskie“ — 155,5 miln. zł, Zakłady Hodowli Roślin — 62,5 miln. zł, Zakłady Chowu Koni — 19,5 miln. zł, Zakłady Doświadczalne i Naukowe — 35 miln. zł.

Kredyt jest udzielany bezpośrednio przez oddziały Państwowego Banku Rolnego.

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Wodociągów i Kanalizacji m. st. Warszawy ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę drzwi kanałowych.

Informacje i materiały przetargowe otrzymać można w biurze Dyrekcji w Warszawie przy ul. Starynkiewicza nr 5 — Dział Zaopatrywania — I piętro, w godz. od 9 do 12.

Oferty należy składać w tymże pokoju o godz. 10-ej dnia 6.VIII.1947 r. Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 11-ej. 9657

Przetarg Nr 29

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Warszawie zawiadamia o przetargu nieograniczonym na wykonanie:

1) okien żelaznych dla parowozowni na stacji Siedlce,
2) remont wieży ciśnień na stacji Pilawa.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać do godz. 12 dnia 8 sierpnia 1947 r. do skrzynki ofertowej w Wydziale Drogowym przy ul. Wileńskiej 2/4, gdzie w godzinach urzędowych można otrzymać bliższe informacje oraz podkładki do składania ofert.

Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone w Kasie Dyrekcyjnej wadium w wysokości 2 proc. sumy oferowanej. 9695

WYDZIAŁ I CYWILNY SĄDU OKRĘGOWEGO W WARSZAWIE ogłasza, że wpłynął do tegoż Sądu wniosek Kazimierza Matuszewskiego przeciwko Rosen Mariem o wyrok Sądu Polubown. oraz, że dla nieznanej z miejsca pobytu Mariem vel Marianny z Grodeponów Rosen vel Rozen został wyznaczony kurator w osobie adwokata Stanisława Kotarskiego zam. w Warszawie przy ul. Targowej 61 m. 2.

Ar. akta I. Co 28/47. 9696

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót budowlanych przy odbudowie budynku mieszkalnego dla DPMS przy ul. Kozietulskiego nr 1 w Warszawie (Żoliborz) o łącznej kubaturze około 8500 m sześc.

Podkładki przetargowe można otrzymać w Biurze Technicznym DPMS, ul. Leszno 1, pokój 412, tamże można zasięgnąć informacji i zapoznać się z obowiązującymi „Przepisami Budowlano-Montażowymi PMS“.

Oferty w zalakowanych kopertach, bez żadnych znaków firmowych, z napisem „Oferta na odbudowę budynku mieszkalnego dla DPMS przy ul. Kozietulskiego nr 1 w Warszawie (Żoliborz)“ należy składać do godziny 11-ej dnia 8 sierpnia 1947 r. w Kancelarii Głównej DPMS, Warszawa, ul. Leszno 1, pokój nr 111. 9662

Ogłoszenie o przetargu

Miejskie Zakłady Komunikacyjne ogłaszają przetarg nieograniczony na dostawę:

1.400 kg fosfor - bronzu w prętach różnych wymiarów.

Szczegółowe warunki przetargowe i podkładki otrzymać można w Wydziale Zasobów ul. Młynarska 2, w godzinach urzędowania.

Oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem „Przetarg na fosforbronz“ należy składać w Sekretariacie MZK w skrzynce dla ofert przetargowych do dnia 16.VIII.47 r. godz. 8.

Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godz. 8.30. 9694

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU LAMP ELEKTRYCZNYCH
Warszawa, Karolkowa 32

zatrudni od zaraz: kierownika księgowości, księgowego, referentów wydziałów: zaopatrzenia, pracy i płacy. planowania i statystyki, socjalnego technika, sekretarkę ze znajomością języków obcych, stenotypistki i pomocniczy personel biurowy.

Oferty z życiorysami uprasza się składać pod podanym wyżej adresem. 9692

WYDZIAŁ I CYWILNY SĄDU OKRĘGOWEGO W WARSZAWIE

ogłasza, że wpłynął do tegoż Sądu pozew Dr Kosińskiego Kazimierza przeciwko Elżbiecie Kosińskiej o rozwód oraz, że dla nieznanej z miejsca pobytu Elżbiety Kosińskiej został wyznaczony kurator w osobie adwokata Tomasza Kędzierskiego zam. w Warszawie przy ulicy Radzymińskiej nr 55/57.

Nr aktu I. C. 1060/47. 9665

W PARTII PPS

PPS organizuje walkę o ceny

„Dnia 10 lipca 1947 r. staraniem Komisji Spółdzielczej W.K.-P.P.S. w Szczecinie i Oddziału Zw. Zaw. Prac. Spółdz. w Szczecinie odbyło się w sali Wojew. Rady Narodowej przy udziale przeszło 400 osób zgromadzenie pracowników spółdzielczych pod hasłami „Spółdzielczość w Walce z Drożyzną".

Po referatach Kierownika Wydziału Ekonomicznego W.K.-P.P.S. tow. mgr. Szyka i Sekretarza Zw. Zaw. Prac. Spółdz. kol. Skrzeszewskiego uchwalona została jednomyślnie następująca rezolucja:

Spółdzielcy i aktyw związkowy zgromadzeni w ilości ponad 400 osób w dniu 10.VII. br. na zgromadzeniu zwołanym z inicjatywy W.K.-P.P.S. w Szczecinie oraz Oddziału Zw. Zaw. Prac. Spółdz. witają z uznaniem nowe ustawodawstwa w przedmiocie kontroli cen, dające światu pracy skuteczną broń w walce ze spekulacją i niesprawiedliwym podziałem dochodu społecznego.

Zebrani podkreślają, że spółdzielczość, realizująca program demokracji gospodarczej jest zasadniczym narzędziem świata pracy w akcji normalizacji cen i ograniczenia nadmiernych marż zarobkowych.

Dla realizacji zadań stojących przed spółdzielczością zebrani wzywają cały świat pracy do masowego wstępowania w szeregi spółdzielców.

Zebrani wzywają pracowników spółdzielczych do mobilizacji szeregów i zdwojenia wysiłków dla rozwoju sieci placówek wymiany spółdzielczej, podniesienia obrotów, zastosowania ścisłej oszczędności, maksymalnej zniżki marż zarobkowych.

Zebrani zapewniają, że spółdzielcy nie będą szczędzić wysiłków dla zniżki cen i podniesienia poziomu życia całego świata pracy. Zebrani wzywają ogół pracowników spółdzielczych do jak najaktywniejszej współpracy ze społ. komisjami kontroli cen i Komisją Specjalną w akcjach walk ze spekulacją".

Komitet Kolejarzy PPS Warszawa-Wschód

Dnia 29 lipca 1947 r. (wtorek) o godzinie 15 w sali Z.Z.K. na stacji Warszawa Wschodnia odbędzie się wspólne zebranie Kół PPR i PPS Służby Ochrony Kolei stacji Warszawa Wschodnia i Grochów. Obecność wszystkich towarzyszy, obydwu Partii, obowiązkowa.

Komitet Kolejarzy PPS Warszawa-Wschód podaje do wiadomości, że w dniu 31 lipca 1947 r. (czwartek) o godz. 16 w lokalu Komitetu na stacji Warszawa-Wschodnia odbędzie się zebranie Komitetu.

Kto posiada materiały do historii PPS?

Archiwum CKW PPS od pierwszych dni po wyzwoleniu zbiera materiały dotyczące historii Polskiej Partii Socjalistycznej. Wśród zebranych już dokumentów znajdują się m. in. zbiory tzw. archiwum londyńskiego i krakowskiego z lat 1892—1928, całkowite lub częściowe komplety prasy socjalistycznej, publikacje i pisma podziemne z okresu okupacji hitlerowskiej itd.

Zbiory te nie obrazują jednak całokształtu historii Partii. Niemało jest jeszcze nieznanych dokumentów, znajdujących się w rękach prywatnych, których udostępnienie historykom pepesowcom mogło by przyczynić się do wzbogacenia dziejów Partii o wiele szczegółów. Wielką wagę historyczną posiadają nie tylko rękopisy, lecz także wszelkiego rodzaju druki, jak: broszury, książki, prasa w kompletach i pojedyńczych egzemplarzach itd.

Sekretariat Generalny CKW PPS przywiązując wielką wagę do akcji zbierania materiałów historycznych, przeznaczył specjalne fundusze na powiększenie zbiorów archiwalnych.

Wszystkie osoby, a zwłaszcza towarzysze partyjni, którzy posiadają jakiekolwiek materiały do historii PPS, proszeni są o niezwłoczne skontaktowanie się osobiście lub listownie z kierownikiem Archiwum CKW PPS, tow. Mieczysławem Zawadką (Warszawa, ul. Daszyńskiego 18, CKW PPS).

Zebrania Dzielnic i Kół

DZIELNICA OCHOTA

W środę dnia 30 lipca o godzinie 18.30 w lokalu Dzielnicy ul. Niemcewicza 9 m. 130 odbędzie się posiedzenie Komitetu Dzielnicy.

*

W piątek dnia 1 sierpnia o godzinie 18 w lokalu Dzielnicy ul. Niemcewicza 9 m. 130 odbędzie się ogólne zebranie członków i sympatyków PPS z referatem „Uchwały Rady Naczelnej".

Usunięcia z PPS

Na podstawie wyroku Centralnego Sądu Partyjnego PPS były członek Dzielnicy Mokotów ob. Narcyz Łyżwiński, został wydalony z Partii za poglądy rasistyczne i alkoholizm.

*

Decyzją Prezydium Stołecznego Komitetu PPS, wydalony został z Partii ob. Maksymilian Mesterhazy, były członek Dzielnicy Grochów, za występowanie przeciwko uchwałom Rady Naczelnej PPS i nieetyczne postępowanie.

*

Decyzją Prezydium Stołecznego Komitetu PPS, wydalony został z Partii ob. Kowalski Aleksander, były członek Dzielnicy Saska Kępa, za należenie do dwu partii jednocześnie i alkoholizm.

*

Stołeczny Komitet PPS podaje do wiadomości, że ob. Kalisiak Karol, urodzony 6 stycznia 1904 r., były członek Dzielnicy PPS Grochów, został usunięty z partii za działalność antydemokratyczną.

Rejestracja członków PPS

Rejestracja członków PPS odbywa się w poszczególnych Dzielnicach Partii w następujących terminach:

DZIELNICA „ŻOLIBORZ" — ulica Kossaka 10 w godz. od 16 do 20 do dn. 31 bm.

DZIELNICA PRAGA CENTRALNA — ul. Szwedzka 2/4 — w godz. od 17 do 19. do dn. 29 bm.

DZIELNICA TARGÓWEK — ul. Piotra Skargi 48 — w godz. od 16 do 19 do dn. 29 bm.

DZIELNICA POWIŚLE — ul. Tamka 18 — w godz. od 15 do 19.

Do PPS-owców uczestników Walki Zbrojnej

Stoł. Kom. PPS wzywa wszystkich PPS-owców, członków ZUWZOND, zamieszkałych na terenie Starostwa W-wa Południe (Mokotów, Czerniaków, Rakowiec i Fort) do stawienia w lokalu Dzielnicy PPS — Mokotów ul. Chocimska 2, w dniu 29 b. m. o godz. 18-ej.

Stoł. Kom. PPS wzywa wszystkich PPS-owców, członków ZUWZOND zamieszkałych na terenie Starostwa Praga — Północ (Praga Centr. Targówek Bródno) do stawienia się w lokalu Dzielnicy PPS — Praga Centralna, ul. Szwedzka 2/4 w dniu 30 b. m. o godz. 17.30.

Gorące dni ekip technicznych MZK

Przekucie torów umożliwi nowe połączenia

Dworzec Gł. — Praga — 20 września!! Wola — Żoliborz??

Jakto, „9" tylko do pl. Starynkiewicza? — słyszymy jeszcze często, gdy wozy „9"-ki zatrzymują się przy ul. Żelaznej by wkrótce potem skręcić na lewo.

— Widzi pani, że szyny zwężają. Następnym razem już pani dojedzie do dworca — pociesza konduktor pasażerkę która ułagodzona płynie wkrótce z tłumem w kierunku ulicy Towarowej.

Rzeczywiście tempo przekuwania torów jest szybkie i do dworca już wkrótce będzie można dostać się tramwajem, lecz na razie „10"-ką.

„10"-KA ZMIENNA JEST

15 sierpnia r. b. pojedzie ona ul. Młynarską, Towarową, ul. Grójecką do pętli na pl. Narutowicza.

W początkach września r. b. dobra „10" zmieni znów trasę i zamiast skręcić do pl. Narutowicza pojedzie Al. Jerozolimskimi, by znaleźć się na swym „starym" szlaku ul. Chałubińskiego, Al. Wyzwolenia „skończyć" się na pl. Zbawiciela.

Za trzy względnie cztery dni biec będzie znowu ul. Towarową poprzez ul. Srebrną *linia autobusowa „O"*, którą na tym odcinku skrócono z powodu prac przy dworcu Głównym.

Gorsza sytuacja dla chcących się dostać ze śródmieścia na dworzec, może powstać, gdy prace przekuwania torów przesuną się ku ulicy Marszałkowskiej w dół ku ul. Żelaznej. Wozy tramwajowe jeżdżące dotąd na tej trasie będą wtedy musiały jechać na Wolę szlakiem przez ulicę Chłodną.

Ratować sytuację będzie zwiększona ilość autobusów „D". Część z nich stworzy wtedy nową linię: pl. Trzech Krzyży — Dworzec Główny.

Z chwilą gdy ekipy zwężające tory dotrą do skrzyżowania Al. Jerozolimskich z ul. Marszałkowską, trudności prysną. Stanie się to około 20 września. W dniu tym „25" ruszy triumfalnie do placu Narutowicza.

W błyskawicznym tempie dokona się zmiana torów na ul. Marszałkowskiej na odcinku plac Zbawiciela — Al. Jerozolimskie. Większość prac zostanie tutaj przeprowadzona nocami.

NOWE TRASY KOMUNIKACYJNE

Jednocześnie z tymi pracami rozpoczynają się roboty ul. Leszno. Chodzi tu o przekucie szyn na trasie ul Młynarska, Leszno, plac Bankowy, tak aby z chwilą ułożenia torów na przedłużonej przez getto ul. Marszałkowskiej zrealizować połączenie tramwajowe: Wola — Żolibórz.

Najprawdopodobniej też we wrześniu dojdzie do skutku długo oczekiwane połączenie Czerniakowa ze śródmieściem. Dokonają tego autobusy „Chausson", których reszty (29) należy się spodziewać we wrześniu r. b. Z pl. Trzech Krzyży przez ul. Książęcą i Czerniakowską aż do ul. Chełmskiej biegłaby ta nowa linia.

Do tego czasu Zarząd Miejski powinien postarać się o uporządkowanie ul. Czerniakowskiej. Odcinek jej bowiem w pobliżu ul. Łazienkowskiej przypomina widok oglądany po trzęsieniu ziemi. Należy o tym pomyśleć póki czas.

GŁOWA DO GÓRY

Niezależnie od trudności powstałych na tle zwężenia torów dużo kłopotów sprawia przeróbka wozów tramwajowych. Ratuje sytuację zmniejszenie się frekwencji z powodu wyjazdów urlopowych. Jak zmniejszył się ruch świadczy fakt, że przez 27 dni lipca r. b. MZK wykazują przeszło 4 miliony zł wpływu mniej niż za ten sam okres w czerwcu r. b.

Cztery wozy przybywają miesięcznie. Będzie ich do grudnia około 270, a więc o 50 więcej niż ubiegłej zimy. Jeżeli dodamy cały nowy tabor autobusowy i trolleybusowy możemy bez obawy myśleć o komunikacji w okresie roztopów jesiennych. (Rs)

Wycieczka do ośrodka szkolenia szybowcowego

Klub Sprawozdawców Lotniczych urządza w środę, dn. 30 bm wycieczkę do Ośrodka Szkolenia Szybowcowego w Miłośnie.

Zbiórka o godz. 18 przed gmachem „Roma" (Nowogrodzka 49). Obecność wszystkich członków Klubu obowiązkowa.

Klakson i radio

prześladują wypoczywającego warszawiaka

Jakkolwiek sprawa hałasu na ulicy ma znaleźć swoje rozwiązanie w Komisji, którą powoła specjalnie — mamy nadzieję w najbliższym czasie — Zarząd Miasta — warto już teraz przypomnieć o dwóch zasadniczych bolączkach szarpiących nerwy wypoczywającego po pracy i na urlopie w podmiejskiej miejscowości warszawiaka.

Pierwszą z tych bolączek jest radio które, jako takie, nikomu jak wiadomo nie zaszkodziło, a które pewna kategoria mieszkańców „puszcza" o 6-ej rano, a „gasi" o 12-ej w nocy, nie zważając na sąsiadów. Mimo, że speaker przypomina ustawicznie o ściszaniu głośników, ci niepoprawni „radioci" dochodzą do tego, że grające radio zostawiają w domu na czas swej całodziennej nieobecności czym przyprawiają sąsiadów — rzecz jasna — o szaleństwo.

Sądzimy, że gdyby dzielnicowy milicjant zainteresował się takimi „grającymi" mieszkaniami i ukarał „radiotę" solidnym mandatem, zyskałby prócz osobistej satysfakcji także dużo sympatii i uznania mieszkańców.

Drugą bolączką są klaksony. Szczególnie w nowych pięknych francuskich autobusach Syreny tych wozów mogą przyprawić najspokojniejszego obywatela o szok nerwowy. Czy naprawdę nie można tych klaksonów zmienić lub przynajmniej ściszyć? (pa)

Ministerstwo Zdrowia w pałacu Paca

Do gmachu pałacu Paca przy ul. Miodowej przeniesione zostanie Ministerstwo Zdrowia. Prace wstępne zostały już podjęte. Jeńcy niemieccy odgruzowują gmach. W bieżącym sezonie projektuje się odbudowanie prawego skrzydła i frontu pałacu oraz zabezpieczenie całości. W przyszłym sezonie budowlanym ukończone będzie prawe skrzydło i korpus główny. Zabytkowy charakter budowli zostanie w pełni utrzymany.

Przez przeniesienie Min. Zdrowia do nowej siedziby, zwolniony zostanie zajmowany dotychczas przez agendy Min. budynek Państwowej Szkoły Higieny na ul. Chocimskiej. (wk)

Dobrze — ale na Genewę za mało

Eliminacyjny konkurs muzyczny

W czasie między 23 a 26 b. m. odbywał się w Warszawie ogólnopolski konkurs eliminacyjny wokalistów i instrumentalistów, zakończony 27 b. m. koncertem laureatów. Zadaniem konkursu było wyłonienie składu reprezentacji polskiej na międzynarodowy konkurs muzyczny w Genewie.

24 UCZESTNIKÓW

Liczba stających do konkursu wynosiła 24 osoby: 10 śpiewaczek i 5 śpiewaków, 5 pianistek i 2 pianistów oraz tylko 2 skrzypków. Wielka popularność sztuki wokalnej a mało gry na skrzypcach jest charakterystyczna a niewspółmierna z zapotrzebowaniem społecznym. Konkurs wykazał, że o ile pedagogika np gry na fortepianie stoi stosunkowo wysoko, o tyle śpiewu — nisko. Usterki młodych pianistów należy położyć na ich konto, błędy zaś w sztuce śpiewania na konto nauczycieli, którzy nie mogą, czy też nie chcą zrozumieć, że tam, gdzie zaczyna się krzyk, tam kończy się śpiew, że śpiew wymaga wyrazistej i ekspresyjnej dykcji, że dawanie za trudnych, koncertowych utworów jest nieopatrzne, że i śpiew wymaga paroletnich studiów.

ZA MAŁO NA GENEWĘ

Jeżeli mam być szczery, to uważam, że żaden z występujących artystów na konkurs genewski, który przecież nie jest popisem, pojechać nie powinien. Pełne kwalifikacje artystyczne wykazał jedynie Ryszard Bakst, który niestety nie miał wypracowanego w całości programu i dlatego też grał poza konkursem. Pozostali nie osiągnęli poziomu, który obowiązuje na międzynarodowych konkurencjach artystycznych, o ile takowe stoją na poziomie przedwojennym.

TRZY MŁODE TALENTY

Niewątpliwymi talentami muzycznymi są trzy młodziutkie pianistki: Hesse, Matulewicz i Tokarczyk. Słusznie jednak postąpiła komisja, że ich nie zakwalifikowała na wyjazd do Genewy. Mają one jeszcze czas. Muzykalność, techniczne zaawansowanie i dobra szkoła sprawiają, że z wiarą powinny one patrzeć na swoją karierę artystyczną.

O wiele większe opanowanie instrumentu wykazał Tabaksblatt, ale gra jego wydała mi się jednostronną zarówno w zakresie tempa jako też i dynamiki.

Zakwalifikowani zostali obaj skrzypkowie stający do konkursu warszawskiego: F. Sadowski i E. Statkiewicz. Nie mam wrażenia, aby zbytnio zaimponowali w Genewie. Życzyć by im należało raczej jak najsilniejszych konkurentów, aby mogli się od nich jak najwięcej nauczyć. Ze śpiewaczek wyróżniły się: Ćwiklińska, Izygrymówna, Krysińska oraz Jesiakówna (trzy pierwsze zostały zakwalifikowane). Ćwiklińska imponuje zasobem zdobytej już techniki wokalnej, Izygrymówna — b. ciekawą barwą głosu i wartościami interpretacyjnymi, Krysińska — dźwięcznością głosu i wyszkoleniem. Ze śpiewaków wyróżnili się: Adamczewski, Paprocki i Lunaszek. (Zakwalifikowano dwóch pierwszych).

Wśród laureatów czworo przyjechało z Katowic, po jednym z Krakowa, Łodzi i Warszawy. Akompaniatorki: Szamotulska i Wojtaszewska stanęły na wysokości mozolnego zadania.

M. J. PIOTROWSKI

Wiadomości sportowe

Warszawa-Łódź (Repr. Rob.) 2:0 (2:0)

Mieszkańcy Płocka świadkami dobrego meczu

W ciągu tygodnia mieliśmy dwa spotkania piłkarskie reprezentacji Warszawy z Łodzią. Pierwsze ubiegłej niedzieli rozegrane na stadionie W. P. w Warszawie o puchar śp. Kałuży zakończyło się wynikiem remisowym 2:2, zaś drugie spotkanie między robotniczymi reprezentacjami tych miast o puchar przechodni KC OM-TUR rozegrane przedwczoraj w Płocku przyniosło zwycięstwo Warszawie 2:0 (2:0).

Zawody wzbudziły w Płocku duże zainteresowanie i zgromadziły na stadionie Pow. Urz. WF i PW ponad 4 tysiące widzów. **Warszawa** wystąpiła w składzie: Żuchowski, Rylski — Narożniak, Stankiewicz — Ciborowski — Krystosiak, Olszewski — Walasek — Ziółkowski — Półkoszek — Ładkowski. **Łódź:** Komar, Pietruszczak — Rajch, Wankajm — Paczółkowski — Kozłowski, Kraszewski — Kozłowski II — Bomba — wątróbski — Kwiatkowski.

W pierwszej części gry Warszawa miała przewagę i uzyskała bramkę przez Olszewskiego i Ziółkowskiego. Po przerwie, więcej z gry miała Łódź, lecz wszystkie ataki załamywały się na obronie i pomocy warszawian. Zawody sędziował bardzo dobrze Fidler z Warszawy.

Polacy w Budapeszcie zajęli czwarte miejsce

Reprezentacja piłkarska kolejarzy polskich rozegrała w niedzielę ostatnie zawody w turnieju budapeszteńskim z Rumunią i przegrała 6:2. Był to mecz o trzecie i czwarte miejsce w turnieju. Polska zajęła zatem czwarte miejsce. Pierwsze miejsce zajęła Jugosławia, która w ostatnim meczu pokonała Węgry 2:1. Ogólny stosunek bramek uzyskanych przez drużynę polską wynosi 16:15.

—o—

Sławy radzieckie będą startować w Warszawie

Kierownik polskiej sportowej ekipy festiwalowej w Pradze, tow. Boski, wszedł w kontakt z kierownictwem sportowej ekipy radzieckiej i uzyskał przyrzeczenie startu w połowie sierpnia w Warszawie grupy sportowców radzieckich, którzy powracać będą z Pragi do kraju. W skład ekipy sportowej ZSRR mają wejść: pływacy z Mieszkowem i Uszakowem na czele, lekkoatleci z rekordzistą świata Dumbadze i Czudiną, koszykarki, siatkarze i gimnastycy.

Notatnik stolicy

OSTATNIE DNI SZCZEPIENIA

Szczepienia ochronne p. durowi brzusznemu będą trwały jeszcze tylko trzy dni (do 31 bm.). Ob.ob. prowadzący meldunki dostarczą do 15.VIII. br. do swych terenowych Starostw Grodzkich wykazy osób podlegających w br. obowiązkowemu szczepieniu ochronnemu. Wykazy te winny były być sporządzone na specjalnych drukach-wzorach.

Referaty Zdrowia Starostw Grodzkich po otrzymaniu wykazów szczepiennych będą karać te osoby, które w odpowiednim czasie nie były zaszczepione.

Do ostatecznego załatwienia swego obowiązku szczepienia zostało tylko trzy dni.

PRAWDA O POWSTANIU WARSZAWSKIM

W czwartek — 31 bm. o godz. w sali posiedzeń St. R. N. — Al. Sikorskiego odbędzie się odczyt zbiorowy pt. „Prawda o powstaniu warszawskim". Przemawiać będą: min. Wł. Lechowicz, dyr. Z. Ziółek, mgr. Niенałtowski.

UWAGA, FRYZJERZY!

W niedzielę, 3 sierpnia br. o godz. 10 w sali konferencyjnej Rady Zw. Zawodowych ul. Nowy Zjazd nr 1, odbędzie się Walne Zebranie wszystkich członków Zw. Zaw. Prac. Fryzjerskich.

Obecność obowiązkowa.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne: osobiste, poszukiwania rodzin, zguby po zł 20 za wyraz. Handlowe po zł 25 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 10 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 100 mm zł 90; od 101 — 200 mm zł 110; powyżej 200 mm zł 130 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Za tekstem do 100 mm zł 60; od 101 — 200 mm zł 75; powyżej 200 mm zł 90 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Nekrologi do 50 mm zł 60, 51 — 100 mm zł 75; 101 — 150 mm zł 90; powyżej 150 mm zł 120 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Za niedzielne i święta dolicza się 20 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 70 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121, tel. 88-500 oraz jego Agentury miejskie: Al. Jerozolimskie 18 — „Impet", Kolektura; Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm.; i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam, Warszawa, ul. Pierackiego 11 oraz wszystkie oddziały P.A.P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala, ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 8-5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność", Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26; Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Express", Raszyńska 58.

REDAGUJE KOMITET

B — 34272

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA", Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" — „Robotnik" nr. 1.

Ta piłka nie doszła do celu



Bramkarz policji węgierskiej pięknie broni górny strzał w meczu z Legią (4:3) (SAP)

Felieton filmowy

My z Kronsztadtu

Może byłoby celowe poprzedzanie tego filmu krótkim wstępem. Bez tego widz polski w pierwszych paru minutach czuje się zdziwiony, gdyż ma wrażenie, że coś nie jest w porządku. Trzeba więc wyjaśnić: Jest to jedno z klasycznych dzieł kinematografii. Film ma dobre kilkanaście lat Do dzisiaj: w oświetleniu, w ruchliwości kamery, w niektórych ujęciach reżyserskich, w grze aktorów, a najbardziej w ich charakteryzacji, nastąpiły już pewne zmiany. Z tego powodu jedyna rola kobieca w tym filmie, w wykonaniu Raisy Jesipowej wypada nieprzekonywująco. Dzisiaj nikt już tak nie wygląda, charakteryzacja filmowa poszła w kierunku realizmu, pomijając takie efekty jak podciemnienie oczu, zbyt czarne (na ekranie) usta itd.

Po tym wstępie, który wydaje mi się nieodzowny, każdy chyba ze specjalnym uczuciem sympatii, chwilami współczucia a w innych miejscach podziwu, obejrzy to dzieło filmowe reżyserii E. Dżigana.

Jest to może tylko epizod Wielkiej Rewolucji, ale epizod najbardziej bohaterski i poprzedzony krwawą ofiarą, epizod, któremu scenarzysta Wiszniewski wraz z reżyserem nadali godność epopei.

Niektóre sceny w tym filmie (koczowanie rewolucjonistów w pałacu, strącanie ze skały w morze) ujęte są fotograficznie i nastrojowo w taki sposób, że czynią wrażenie najczystszej i najdoskonalszej poezji. Chociaż sceny te są brutalne, chociaż pod koniec obrazu następuje jeszcze bardziej krwiożercza zemsta, gdy rewolucjoniści pędzą na skałę straceń swych dotychczasowych gnębicieli, chociaż rozgrywa się jedna z najkrwawszych bitew w tej części świata, chociaż stawką jest pytanie: Petersburg czy Leningrad, zabarwienie społeczne i polityczne tego filmu cofa się stale przed jego stroną artystyczną. A nie jest to rzecz łatwa przekonać dzisiejszych widzów filmem nakręconym przed wielu laty! Film „uciekająca sztuka" starzeje się niezwykle szybko i największe arcydzieła wzbudzają nieraz po latach śmiech.

Może temat filmu „My z Kronsztadtu", stanowiący wstrząsający epizod historii, może malarskie ujęcia operatorów Straży i Berlinera, może wreszcie dynamizm akcji stwarza to, że film (z wyjątkiem podkreślonych już pierwszych scen) przetrwał i jest dzisiaj takim samym dziełem sztuki, jak w dniach, w których powstawał.

LEON BUKOWIECKI

NOWINY LITERACKIE

W atelier czechosłowackiego filmu (I)

Barrandow po raz pierwszy czyli SS-mani na sali

Napisał **Karol MAŁCUŻYŃSKI**

Współpracownik „Robotnika" KAROL MAŁCUŻYŃSKI wyjechał do Czechosłowacji celem zaznajomienia naszych Czytelników z życiem tego kraju. Pierwszy z reportaży red. Małcużyńskiego, nadesłany z Pragi dotyczy pracy filmu czechosłowackiego.

Praga, w lipcu.

Dokoła gwar, śmiechy. Czuję się trochę obco, ani jednej znajomej twarzy. Siadam przy stoliku. Podają mi jakieś tam jadło — mało tego i kiepskie.

SS i Gestapo!

Nagle martwieję. We drzwiach staje dwóch SS-manów. Jeden z nich w długich butach szczupły, wysoki rozgląda się bacznie po sali. Za nimi wyłaniają się dwie dalsze postacie — o, znamy je. Cywile, obaj w tyrolskich kapelusikach z piórkami, jeden ma na sobie długi, skórzany płaszcz. Gęby paskudne, ręce w kieszeniach. Ronda kapeluszy zachylone do dołu — obrzydliwy zwyczaj!

Stają wszyscy przez chwilę na progu sali. Najwidoczniej szukają kogoś. Psiakrew! Znaleźli. Dwóch „mundurowych" szybkim krokiem przechodzi między stolikami, cywile stoją nadal w drzwiach.

Od jednego ze stolików podnosi się wolno blady, zmęczony mężczyzna...

Robi nieznaczny ruch w stronę bufetu, sięga do prawej, wewnętrznej kieszeni...

— Macie listeczki. Dwie zupy i dwa razy knedle dla tych panów. Kelner bierze podaną mu kartkę żywnościową, wprawnym ruchem wycina parę kuponów. Blady zmęczony mężczyzna i SSmani zajadają za chwilę po społu „kwietną polewkę" — czy jak kto woli, jarzynową zupę.

Znajdujemy się bowiem, mili czytelnicy, w restauracji największego studia filmowego w Europie środkowej, w Barrandowie. Na przedmieściach Pragi Czeskiej.

I jest lipiec Roku Pańskiego 1947. Wyście już pewno myśleli, że to dramatyczne wspomnienie wojenne, że zaraz padną strzały. A tu tymczasem blada ofiara zamiast rewolweru wyciągnęła kartki żywnościowe. I zamiast dramatu następuje kiepski obiad.

Gwiazdy i gwiazdorzy

Dwóch gestapowców w cywilu przysiada się do pogromcy zwierząt, ubranego w nieprawdopodobnie kolorowy i złoty strój. Swój bicz złożył właśnie przed chwilą obok rozpylacza, który stanowi własność posilającego się obok partyzanta.

Przerwa w zdjęciach. Z siedmiu atelier zbiegli się tutaj aktorzy, statyści, reżyserzy, operatorzy. Za godzinę wrócą do pracy. Niektórzy nawet nie zmyli szminki.

Raz po raz wpadają jakieś postacie o ceglastych twarzach, łyskających, niebiesko podkrążonych oczach i wypomadowanych włosach. Minutę temu przewiała przez salę woniejąca gwiazda w powłóczystym szlafroku. Uśmiechnął się do niej najpiękniejszym uśmiechem ekranu czarujący brunet przy sąsiednim stoliku. (Jej fryzjer — jak się później okazało). Rozmawia teraz z jakimś niewielkim, niepozornym jegomościem w tabaczkowym garniturze. (Z Ottokarem Varvą — najwybitniejszym reżyserem czeskim — jak się później okazało).

Barrandow...

Przyjechałem tu zaledwie dwie godziny temu, a już mam w głowie lekkiego kręćka. Najpierw był szpital. Tak się przynajmniej wydawało. Wielki nowoczesny gmach, jasne korytarze, białe, oszklone drzwi. Napisy — żeby zachować ciszę. Prowadzi jegomość — w białym kitlu. Odbiera mnie panienka — też w białym kitlu. Zalatują chemiczno - lekarskie zapachy. Przechodzimy koło laboratoriów, ciemni.

Później było biuro. Pokoje, urzędnicy, telefony — papier. Dużo papieru. Jak to w biurze. Trochę pomylone wprawdzie biuro, bo już się zaczęły pojawiać dziwne postacie: dziubasy we frakach, amanci z czerwonymi fizjognomiami. Minęła nas jakaś niemiecka oferma — SA-man w porozpinanym mundurze, rozczochrany, z umorusaną gębą. Jakby tylko co spod gruzów się wydostał.

No, a po tym wylądowaliśmy już szybko w samym sercu — w atelier. Tych serc wprawdzie w Barrandowie jest — jako się rzekło — aż siedem, ale nie zmienia to faktu, że na całym świecie atelier jest sercem wytwórni.

Najpierw obejrzeliśmy największą halę filmową w Europie. Atelier Nr. 7. Kolos. Hangar lotniczy zniknąłby przy nim. Chyba, że taki dla sterowców, o którym marzy kapitan Burzyński.

Tu się kręci...

Atelier Nr. 7 ma 50 metrów długości i 40 szerokości. Wysokość 13 metrów — tak przeszło cztery piętra — jakby kto chciał dokładniej wiedzieć. Tutaj kręcono niedawno naszą „Ulicę Graniczną".

W tej chwili ustawia się dekoracje dla sowieckiego filmu „Opowieści ziemi syberyjskiej". Duża część sali już zapełniona makietami zburzonego, zbombardowanego miasta. Tylny plan — to niebo. Ma ono z 500 m. kwadr. powierzchni — nic dziwnego, że trzeba je malować przy pomocy pneumatycznego rozpylacza.

Na pierwszym planie — ruch budowlany. Kręcą się murarze, prawdziwymi kielniami nabierają autentycznego wapna i ze skrawków cegieł budują... poszarpany, rozbity mur. Stolarze pieczołowicie klecą możliwie najbardziej roztrzaskane framugi okienne, szklarze kunsztownie dopasowują skrawki szkła, ułamując je i rozbijając gdzieniegdzie. Jegomość w szarym kitlu chodzi i rozrzuca różne śmiecie. Obok — statecznie wyglądający, starszy pan rozdziera starannie ubranie na manekinie. To pewno krawiec.

Słowem wszyscy zachowują się tak, jakby zebrani tu przedstawiciele rzemiosła i rękodzieła nagle i zbiorowo zwariowali pozostając jednak w swoich zawodach i przy swoich zamiłowaniach.

Oczywiście szykują się dekoracje do filmu wojennego. Ale zabawnie też pomyśleć, że mamy oto przed oczyma jakąś mimowolną, niezamierzoną karykaturę wojny, kiedy to inżynier „ w saperach" wysadza mosty, kolejarz demontuje tory, chłop w ułanach tratuje pola, a uczony lekarz na tyłach, głowi się jak najskuteczniej wywołać epidemię.

Przechodzimy znów korytarzami i stajemy przed drzwiami, nad którymi pali się ostrzegawcza, czerwona lampka. Po chwili lampka gaśnie. Próbuję się certować przy drzwiach, ale zostaję nagłym, a energicznym ruchem wtłoczony do wewnątrz.

Z filmowcami nie ma żartów. Tam „się kręci", a każda minuta to wielu aktorów, wiele metrów taśmy filmowej, wiele kłopotów, światła i pieniędzy Tam „się kręci", a to jest święte.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): wtorek — teatr nieczynny, środa — godz. 18 — „Jak wam się podoba" (występ gościnny Teatru „Wybrzeże" — Gdynia), czwartek — godz. 18 — „Jak wam się podoba".

TEATR ROZMAITOŚCI (ul. Marszałkowska): godz. 18 „Zaczarowane koło".

TEATR MUZYCZNY D. W. P (ul. Królewska 13): „Siedem śmiechów głównych". Początek godz. 19.

TEATR M. O. „STUDIO" (ul. Karowa) godz. 19.15. „To moje dziecko".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18.00 „Wiele hałasu o nic".

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 18 „Trasa".

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Sprawa Moniki".

„TEATR DZIECI WARSZAWY" (Studio Karowa 31). W czasie wakacji szkolnych teatr nieczynny.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): Nieczynny.

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka) — nieczynny.

WOLSKI TEATR REWII (Wolska 8): Nieczynny.

ZMIANY REPERTUARU W TEATRACH MIEJSKICH

Z dniem 1 sierpnia rb „Trasa" grana w „Teatrze Powszechnym" schodzi z repertuaru i ustępuje miejsca „Człowiekowi, który szukał śmierci", komedii w 3 aktach Wiktora Eftimiu.

Przedstawienia „Zaczarowanego Koła" odbywać się będą tylko do 1 sierpnia. Z dniem tym w „Teatrze Rozmaitości" wchodzi na repertuar „Szklana menażeria" sztuka w 3 aktach Tenesse Williamsa.

W „Teatrze Małym" (Marszałkowska 81) z dniem 1 sierpnia powraca na afisz „Pigmalion" B. Shawa, który grany był uprzednio w „Teatrze Powszechnym" Jednocześnie komedia „Wiele hałasu o nic" schodzi z repertuaru.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33) Od godz. 14.00 „Pięciu zuchów".

„POLONIA" (Marszałkowska 56) „Wyspa bezimienna". Godz. 14, 16, 18, 20.

„PALLADIUM" (Złota 7/9) „Bohaterki Pacyfiku" (pocz. seansów o godz. 13, 15,30, 18 i 20,30).

„STYLOWY" (Marszałkowska): „My z Kronsztadtu". Pocz.: 15, 17, 19 i 21.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Goal".

„SYRENA" (Praga, Inżynierska 12): „Piotr I".

Co usłyszymy w RADIO

ŚRODA, 30 LIPCA

Warszawa I

6.00 Pieśń por.; 6.15 Dziennik poranny; 6.30 Muzyka; 7.00 Muzyka; 7.15 Wiadom. por.; 8.15 Wykład dla naucz.; 12.06 Wiad. południ.; 12.10 „Na swojską nutę" oraz Zesp. harmon. T. Wesołowskiego; 12.25 Aud. dla wsi; 12.35 Konc. Organ. Oćwieji; 13.10 Muzyka obiad.; 15.00 Muzyka tan.; 15.20 Audycja dla dzieci „Nad Prądnikiem"; 15.40 Walter Macforren — Sonata na wiolonczelę i fortep.; 16.00 Dzien. popoł.; 16.20 „Od taktu do symfon."; 16.40 „Przy głośniku"; 16.45 Skrzynka Techniczna; 17.00 „Na muzycznej fali"; 17.30 Z poezji T. Rożewicza; 17.45 Aud. dla młodzieży" „Pójdziemy w świat"; 18.00 Konc. muz. symf.; 19.10 „U naszych przyjaciół"; 19.30 Aud Chopinowska w wyk. Fr. Łukasiewicza; 20.05 „W walce o zdrowie" — „Jak należy zwalczać muchy" pogad.; 20.20 „Melodie świata"; 20.40 Aud. rozrywk.; 21.00 Dzien. wiecz.; 21.30 Muz.; 21.40 Utwory muz. lek. w wyk. M. Paszkieta; 21.55 „Dom nad łąkami" Z. Nałkowskiej; 22.10 Wiadomości sport.; 22.15 Aud. rozrywk. „Przed urlopem"; 23.00 Ost. wiad. dzien. rad.; 23.20 Muzyka kamer. (płyty); 24.00 Hymn.

Warszawa II

14.03 Muzyka popoł.; 15.20 Pieśni w wyk. C. Węgrzynowskiej; 15.40 „Matka i mamka" pogad. dra J. Żabińskiego; 15.50 Aud. liter. z cyklu „Nowe książki"; 16.00 Dziennik popoł.; 16.20 Aud. muz. rozrywk.; 17.00 Muz. popul.; 17.25 „B-cia z cał. świata"; 19.00 Konc. życzeń; 19.45 Pieśni lud. czeskie w wyk. śpiewaka czeskiego Fr. Dębickiego; 20.00 „Diabeł w poezji" szkic liter.; 20.15 Muzyka tan. w wyk. orkiestr jazowych.

WIERA PANOWA (26) Przekład Józefa Brodzkiego

TOWARZYSZE PODRÓŻY

Z przeciwnej strony nadchodzą Krawcow i Niźwiecki. idą, a kolana uginają się pod nimi.

— Żywo, chłopcy, żywo, — krzyknął doktór.

Niźwiecki począł biec, a Krawcow, nie przyspieszając kroku, zbliżył się, włożył ręce do kieszeni spodni, przygląda się, jakgdyby nic.

— Trzeba nosić wodę, — gorączkował się doktór. Ogólna zbiórka, musimy ogień ugasić. — A gdzie jest woda? — zapytał niedbale Krawcow.

— Woda? Jest w bakach. W lokomotywie jest woda.

— To bzdury, a nie woda, — zawołał Krawcow i naraz z całej siły ryknął do wartowników: „Ej, tam, odczepić wagon! Durnie, dynamo obok — a oni stoją z rozdziawionymi gębami! Ej, bracie miły, — zawołał, chwytając za połę przechodzącego smarownika, — pomóż nam, znasz się na tym. Trzeba koniecznie wagon odczepić.

— Także coś! — zdziwił się smarownik. — Setki wagonów spaliły się, a tu jakiś głupi jeden wagon odczepiać.

— Trudno i darmo, — wołał Krawcow, — tu są ranni, tu jest wagon z dynamo. Nie da rady, trzeba odczepić, bracie.

— Babci swojej każ pod bombami odczepiać, — krzyknął smarownik, — a nie mnie!

— A ja tobie właśnie każę! — ryknął Krawcow, błysnął oczyma i uderzył smarownika po twarzy. Doktór zdrętwiał, zaskoczony tym, co się stało. Smarownik kopnął Krawcowa w brzuch. Krawcow wyrżnął go z całej siły w głowę. Smarownik jeszcze raz zwymyślał go najgorszymi słowami i poszedł odczepiać wagon.

Pojawił się skądciś konduktor, cały zawalany ziemią. Zapewne leżał gdzieś w pobliżu w leju. Płonący wagon odciągnięto wreszcie na dalszy tor i zaczęto zalewać wodą z lokomotywy.

A siostra chirurgiczna, Julia Dymitrewna, stała przy stole operacyjnym i podawała profesorowi instrumenty i gazę. Dawała narkozę, obmywała rannych przed operacją... Całą noc trwało bombardowanie miasta i całą noc do pociągu przybywali ranni. Jednych przynoszono na noszach, innych przywożono na ciężarówkach, inni znów przychodzili sami. Nad ranem profesor opadł z sił.

— Dosyć na dzisiaj, — powiedział i już nie rozwiązał, lecz jednym szarpnięciem po prostu rozdarł pasek od fartucha. — Nie mogę więcej. To już piąta doba.

Faina zaprowadziła go do wagonu dowództwa, by odpoczął. Powiedziała Julii, że i ona przy tym trochę odpocznie i przebierze się, bo już ją mdli od zapachu krwi, a wszystko jest na niej mokre.

— Ja także muszę powiedzieć pas, — odezwał się drugi chirurg, maleńki i czarniawy, o twarzy cytrynowo-bladej. Powiedział i odszedł. Olga Michajłowna przykucnęła „na chwileczkę tylko" na kanapce w rozbieralni i niezwłocznie zasnęła. Został młody chirurg z włosami na jeża, z perkatym nosem. Nieco wyższy od Daniłowa.

— No, a cóż my? — zapytał Julię, patrząc na nią.

— My możemy dalej pracować, — odpowiedziała Julia, podchodząc do jego stołu.

Pracowali w milczeniu razem. Wagon trząsł się od kanonady, a oni wciąż pracowali, nie myśląc nawet o tym, kiedy skończy się wreszcie ta noc, kiedy nadejdzie ranek i kiedy można będzie wypocząć. Młody lekarz, pracując pogwizdywał bardzo cicho, ale coś bardzo ładnego. Julii podobało się to...

Po dwóch godzinach Olga obudziła się i pobiegła budzić wypoczywających chirurgów. Pierwsza wróciła Faina, świeża, jak róża, za nią przyczłapał stary profesor.

— A siostra wciąż jeszcze na nogach? — zapytał z wyrzutem profesor, zaczynając myć ręce.

Julia nie odpowiedziała. Liczyła kawałki marli, które młody chirurg wyjmował z rany operowanego. Brwiami wskazała Fainie, by podała profesorowi fartuch.

W ciągu całego ranka bez końca przynoszono i przywożono rannych. Prycze w wagonach wypełniały się rannymi. Sobol przygotowywał śniadanie na 300 osób. Dr. Biełow kazał przyrządzić obiad na 500 osób. Sanitariuszki nie szły już z kubłami pełnymi zakrwawionych opatrunków i krwi do lejów, lecz wyrzucały wszystko bezpośrednio na tor.

W południe Daniłow wszedł do wagonu dowództwa i zapytał komendanta:

— Więc jak tam jest? Mamy już komplet?

— Obawiam się, że nawet mamy więcej. Leżą nawet w naszym wagonie. Musimy układać niektórych na podłodze, a jak wiadomo możemy za to odpowiadać, bo nie wolno.

Razem odbyli inspekcję całego pociągu. W wagonach było już ciasno, pachniało lekami. Nie wiadomo skąd wzięło się mnóstwo much. Przeważali lekko ranni. Przyszli sami do pociągu i zostali w nim, by wyjechać z miasta. Najwięcej było ludności miejscowej. Pewna kobieta, ranna w łopatkę, przyprowadziła ze sobą czworo dzieci. Faina zapakowała ich do swego przedziału. Było to wbrew instrukcjom, ale tej nocy zapomniano o instrukcjach. Pamiętano jedynie o tej jednej, wspólnej biedzie, o wspólnym nieszczęściu, z którego należało wydostać się wspólnymi siłami.

Dr. Biełow — nie wiadomo po raz który? — zaglądał do każdego posłania. Wciąż wierzył, że może odnajdzie Igora, swego syna. Ale nie było go nigdzie.

— Komisarzu, — powiedział doktór do Daniłowa, — położylibyście się na chwilkę, napracowaliście się tej nocy za dziesięciu.

Ale doktór sam też nie spał, wciąż biegał, rozdzielał chorych, gasił pożar i prócz kieliszka wódki, którą mu dał Krawcow, nie miał nic w ustach. Ale doktorowi zdawało się, że to tylko on jeden chodzi bezczynnie, a ta nieszczęsna wódka w jego wyobraźni była niesłychanym wykroczeniem przeciwko etyce służbowej i ogólnoludzkiej. Żeby się też Daniłow o tem nie dowiedział...

Daniłow odezwał się:

(Dalszy ciąg nastąpi).